Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 210 | Kraków, niedziela 16 września 1934 | Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Nieprzewidziany skutek

Czy ci, którzy kierują — z tytułu urzędu czy za kulisami — polską polityką zagraniczną zdawali sobie sprawę, jaki skutek wywoła czwartkowa deklaracja genewska w sprawie traktatu mniejszościowego? Można przecież być większym czy mniejszym laikiem albo amatorem w tej polityce a przecież wiedzieć, że rzecz — gdyby nawet o mniejszej wadze — nie może być na takiem forum postawiona ultimatywnie i bez porozumienia się z zainteresowanymi, tj. sygnatarjuszami tego traktatu. Czy Liga Narodów jest, jak chcą jedni, nadbudówką nad szeregiem niezawisłych państw, czy, jak chcą inni, jest tylko fasadą, za którą nic się nie kryje, jedno jest pewne: jest ona zbiorem państw działających dla pewnych celów na podstawie wspólnego porozumienia bez zaskoczenia.

P. Beck przełamał tę zasadę i to jest pierwszy fałszywy krok. Wszystkie sprawozdania genewskie mówią o zaskoczeniu — była nią także Francja, z którą jako z sojuszniczką — czy tak? — porozumienie w kwestji tej wagi powinno było przecież być dokonane. Zaskoczeni zostali i ci, którzy sami zwalczają traktat mniejszościowy — państwa Małej Ententy — widocznie nie uważano za potrzebne zawiadomić je, lecz postawiono wobec faktu dokonanego. Takie metody mogą być stosowane u nas w polityce wewnętrznej, w której dysponuje się wszystkiem, co do jej wykonywania jest potrzebne, ale w polityce zagranicznej to co innego — tu rozkaz i posłuch nie działają, wywołują nawet skutek wręcz odwrotny.

Charakterystycznem dla meritum sprawy jest ciągle w głosach prasy zagranicznej przewijająca się paralela między Polską a Niemcami. Są nawet głosy utrzymujące, że wystąpienie Polski jest następstwem tego, co stało się 26 stycznia br.: zawarcie paktu o nieagresji z wszystkiemi towarzyszącemi mu prawie bez przerwy objawami więcej niż zwykłego porozumienia o pozostawieniu status quo na 10 lat. Jeżeli się bezpośrednio po tej dacie mówiło o jakichś tajnych klauzulach tego paktu, to obecnie daje się do zrozumienia, że cała polityka zagraniczna Polski przeszła w zawisłość od Berlina, właściwie zorjentowała się od Francji ku Niemcom. Jest to zapewne gruba przesada, co jednak robić z wrażeniami, które wynikają z niewątpliwych faktów, jakie zdarzyły się i przed owym „historycznym" czwartkiem?

Dzieło Woodrowa Wilsona kruszy się w rękach tych którzy objęli po nim spadek i misję rozbudowy tego dzieła. Można mieć o Lidze Narodów zdanie, jakie komu się podoba — jedno musi każdego uderzyć: musi to przecież być twór więcej niż jednodniowy, jeżeli po tylu ciosach jeszcze żyje. Kraj, z którego wyszła inicjatywa: Stany Zjednoczone nawet nie przystąpił do Ligi; dwa wielkie państwa: Japonja i Niemcy wystąpiły z niej, szereg państw wcale do niej nie zgłosił akcesu, w ostatnich latach poniosła na terenie międzynarodowym szereg porażek — mimo to istnieje i bądź co bądź świat z nią się liczy, niejedno państwo ma jej wiele do zawdzięczenia. Teraz — tak wyraźnie mówią — Polska zadaje jej silny cios, niemal podkłada bombę pod jej istnienie. Dlaczego, dla jakich korzyści, w czyim interesie? Ciągle nam powtarzano, a prasa sanacyjna ten „argument" szczególnie akcentowała: traktat mniejszościowy był obrazą dla naszej suwerenności, wielkie państwo nie może pozwolić, aby obcy mieszali się do jego spraw wewnętrznych. Ten fetysz suwerenności był już nieraz sprawcą wielu nieszczęść, a teraz — w najlepszym razie — sprawi wiele kłopotów. Po co? Polska jest przecież pod każdym względem tak dobrze sytuowaną, że może sobie pozwolić na jedno zmartwienie o ogólnem znaczeniu, nie same drobnostki: kryzys, bezrobocie, deficyt budżetowy itd. itd.

Nieprzewidziany skutek — trudno uwierzyć, aby w odpowiedniem miejscu nie zdano sobie sprawy, co się robi i do czego to może doprowadzić. Jeżeli w prasie francuskiej mówi się o „przecięciu szablą marszałka Piłsudskiego" problemu który od swego powstania w r. 1919 był dla niejednego państwa kamieniem obrazy — oto mamy charakterystykę tej polityki, jakiej my w kraju nie możemy dać tak swobodnego wyrazu, jaki się daje w kraju nietylko z nazwy republikańskim i demokratycznym.

Wynik pożyczki narodowej

Do 12 września wpłacono na pożyczkę narodową okrągło 330 miljonów zł. Jeszcze wpłaty nie są ukończone i suma ta może się jeszcze trochę powiększyć.

Już w roku, w którym ta pożyczka była emitowaną, wydano z niej — na rachunek przyszłych, bo na raty rozłożonych wpłat — 155 zł. tak, że na bieżący rok budżetowy zaliczono z tej pożyczki do „dochodów" 175 milj. zł. W ciągu kwietnia-sierpnia dopłacono z tej sumy jako uzupełnienie deficytu dla skonstruowania sztucznej równowagi okrągło 135 miljonów, wobec czego minister skarbu dysponuje jeszcze resztą około 40 miljonów.

Przy obecnem tempie wzrostu deficytu kwota ta może i to w korzystnych warunkach wystarczyć na jakie dwa miesiące tj. do końca października można będzie ogłaszać „zrównoważone" wykazy kwietniowe. Pozostaje jeszcze 5 miesięcy roku budżetowego, w których deficyt będzie musiał być ujawniony. Co wtedy? P. premier Kozłowski mówił przecież 1 sierpnia na zebraniu klubowem BB, że równowaga budżetowa jest jedną z głównych trosk rządu. W jaki sposób ta troska znajdzie wyraz w budżecie na rok 1935/36.

Okazja do odwrócenia uwagi

Prasa sanacyjna wygrała wielki los na loterji politycznej: otrzymała okazję do przesunięcia na boczny tor sprawy „czystki" w BB. Próbowano tę sprawę lekceważyć, informacje o niej nazwano „bzdurami" — mało to pomagało. Opinja publiczna nie chciała uwierzyć, aby już dokonane i jeszcze nastąpić mające wyrzucenia z BB były naprawdę taką drobnostką a tylko „zawistna" prasa opozycyjna robiła z igły widły.

Teraz prasa sanacyjna otrzymała doskonałą gratkę w postaci deklaracji genewskiej p. Becka. Używa jej jako parawanu dla zasłonięcia tamtej niepachnącej sprawy. Sążniste szpalty poświęca Genewie, oczywiście w sensie entuzjastycznym. To jej naturalnie wolno, jest nawet jej obowiązkiem. Z tego jednak nie wynika i nie dopuści się do tego, aby różne „afery" zostały zapomniane czy choćby lekceważone, bo zgóry może padło hasło „ciszej koło tych skandalów".

Należy tej prasie przypomnieć, że to ona właśnie rozpętała tę burzę, w której obok indywidualnych głów może zginąć i sama sanacja. Nikt inny, jak heroldowie tej prasy zrobili z Żyrardowa odskocznię do walki z konserwatystami, oni stworzyli koncepcję „przelewicowania" sanacji t. j. zastąpienia konserwatystów jakiemiś — znanemi środkami — pozyskać się mającemi elementami lewicowemi, oni najgwałtowniej uderzali w Dobieckich jako „ciurów", wołając wielkim głosem p. Sławka o zrobienie porządku z tymi, których dawniej tak serdecznie do kampanji zapraszano i zrobiono ich „ważnymi".

Teraz oblatuje ich strach i szukają sposobności do wycofania się z rozpoczętej roboty. Zaczynają wmawiać opinji, że to drobnostki, że było tylko kilka parszywych owieczek, po których wydaleniu stadko sanacyjne znowu stanie w niepokalanej czystości. Co tam specjalna komisja w BB; co tam wymienianie jakichś 50 nazwisk, potrzebujących dezynfekcji partyjnej — szyld BB jest niepokalany, z tym szyldem mogą śmiało wystąpić w szranki wyborcze, bo co im się stanie, gdy za nimi wstawiają się „wyższe moce", robiące „cuda"?

Tak łatwo to nie pójdzie, opinja nie da się ani ukołysać zapewnieniami tych właśnie, którzy rozpoczęli krzyk, ani zasugerować innemi sprawami, może akurat jako dywersja w tym momencie do zużytkowania. Sanacja ma żywotny interes w bagatelizowaniu swych „spraw domowych", ale opinja publiczna ma całkiem przeciwny interes: przyglądnąć się tym sprawom z punktu widzenia partji, organizacji czy związku, która głosi się jako jedynie legitymowana do nadawania tonu w polityce.

—ooo—

Z DNIA

POCZTOWCY — CIESZCIE SIĘ!

Jest wam źle, dostaniecie — mundur. Czyta się często żale pocztowców — mówimy o t. zw. niższym personalu — na małe płace, ciężką pracę, no i na niezawsze wersalskie traktowanie. Za te wszystkie bolączki dostaną mundury. I to niebylejakie, bo „o kroju wojskowym", w tymsamym kolorze, może z gwiazdkami, tylko czapka ma być kroju policyjnego, tj. angielska. Pytanie jednak, czy to ubieranie ludzi pracy w mundur ma na celu interesa służby pocztowej czy wojskowej. Bo oto, wedle doniesień, na naramiennikach będą odznaki — przysposobienia wojskowego. A czy stary, zniszczony długoletniem łażeniem listonosz, który nie posiada ani kwalifikacji ani postawy wojskowej, także będzie nosił te odznaki?

Podziwiać i zazdrościć, że w tych ciężkich czasach są jeszcze ludzie, którym takie rzeczy w głowie. Cóż, kiedy najpiękniejszy mundur nie zastąpi chleba.

Sto lat związków zawodowych w Anglji

Sześciu twórców ruchu zawodowego

Miasto Dorchester, stolica hrabstwa Dorset w Anglji, oraz oddalona od miasta tego o 7 i pół ang. mili wieś Tolpuddle stanowią od kilku tygodni ośrodek zainteresowania angielskiego ruchu robotniczego, a przez to także angielskiej opinji publicznej, oraz Międzynarodówki Socjalistycznej.

Angielska Federacja Związków Zawodowych odbyła kongres w miejscowości kąpielowej Weymouth, gdzie jednocześnie obchodzono uroczyście setną rocznicę 6 męczenników ruchu zawodowego, znanych pod nazwą „sześciu mężów z Tolpuddle".

Przed uroczystościami obradowała w Dorchester komisja Międzynarodówki Zawodowej, następnie odbyło się kilka zjazdów w Londynie, tak, że razem uroczystości jubileuszowe trwały pełne trzy tygodnie. Z wybitniejszych działaczów robotniczego ruchu przybyli: Fryderyk Adler, Juljusz Deutsch, Schevenels, Citrine, Lansbury, Henderson, oraz wielu innych.

Któż to byli ci mężowie z Tolpuddle?

Byli to robotnicy rolni we wsi tej zamieszkali i pracujący u miejscowych obszarników. Pobierali oni początkowo po 10 szylingów tygodniowo. Ale obszarnicy uważali, że to zadużo i zaczęli obniżać im najpierw do 9, następnie do 8, a wreszcie do 7 szylingów za tydzień.

Tego już było zanadto. Robotnicy zebrali się pod lipą — drzewo to przetrwało do dzisiejszych dni — i zaczęli naradzać się nad swem położeniem. Obszarnicy dowiedzieli się o naradach robotników i postanowili obniżyć płace do 6 szylingów na tydzień. Na tę prowokację robotnicy postanowili odpowiedzieć utworzeniem związku, słusznie mniemając, że obszarnikom niełatwo będzie złamać robotników, gdy połączą się w solidarny związek. Był więc to pierwszy związek zawodowy założony w r. 1834.

Ziemianie szybko zorjentowali się, jak niebezpieczną może być dla nich tego rodzaju organizacja i postanowili działać szybko a energicznie.

Pewnego dnia w chałupach sześciu robotników pojawili się egzekutorzy sądowi, którzy aresztowali robotników i sprowadzili ich do Dorchester.

Pamięć tych fornali winna być czczona przez wszystkich ludzi pracy, a nazwiska zapisane złotemi zgłoskami w dziejach ruchu zawodowego. Nazywali się oni JAMES BRINE, JAMES HAMMELS, GEORGE i JAMES LOVELESS oraz JOHN i THOMAS STANDFIELD.

W Dorchester posadzono wszystkich sześciu do więzienia. O co oskarżono ich? O to tylko, że utworzyli związek. Według obowiązujących w Anglji praw, nie było to żadnem przestępstwem.

Czem jednakże jest prawo? Kto ma siłę, ten tworzy prawo. Tak jest obecnie w wielu państwach i tak było przed stu laty w Anglji.

Angielski minister spraw wewnętrznych Melbourne, wygrzebał jakąś uchwałę parlamentu z przed 10 lat, która ze związkami zawodowemi oczywista nic wspólnego nie miała, i na mocy tej uchwały ogłoszono rozporządzenie, przewidujące karę zsyłki za należenie do związku robotniczego.

Odbyła się sprawa sądowa i sześciu robotników skazano na siedem lat deportacji. Była to ciężka kara, którą stosowano w wypadkach zamiany kary śmierci.

George Loveless bronił siebie i swoich towarzyszów w sądzie, mówiąc: „Nie naruszyliśmy niczyjej czci, niczyjej osoby, niczyjego majątku. Połączyliśmy się po to, by bronić przed najgorszem poniżeniem nas samych, nasze żony i dzieci".

Tego to robotnika skazano na wysyłkę do Tasmanji, pozostałych pięciu do Nowej Południowej Walji, a zatem wszystkich do dalekiej Australji, gdzie mieli pracować na robotach przymusowych.

Srogi ten wyrok wywołał oburzenie w całym kraju. Wszędzie odbywały się zebrania protestacyjne, a pochód z 200,000 ludzi przeciągnął ulicami Londynu, domagając się skasowania wyroku.

Sprawa oparła się o parlament i w końcu deportowani zostali ułaskawieni. Z pośród skazanych tylko jeden, James Hammelt wrócił do Tolpuddle, inni rozprószyli się po całym świecie. Np. George Loveless osiadł w Kanadzie, gdzie został farmerem.

Ku uczczeniu pamięci tych „6 mężów z Tolpuddle: angielskie związki zawodowe wystawiły w Tolpoddle olbrzymi dom robotniczy. Ponadto odsłonięto tablicę pamiątkową na grobie James Hammelta, pochowanego na cmentarzu w Tolpuddle; 2-gą tablicę odsłonięto na chacie, w której mieszkał Thomas Standfield, wreszcie ustawiono pawilon koło historycznej „lipy męczenników", pod którą zbierali się pierwsi pionierzy ruchu zawodowego.

„Sześciu mężów z Tolpuddle" uwiecznili w sztuce scenicznej dwaj dramaturgowie angielscy, Malleson i Brooks; sztukę tę obecnie wystawiają w wielu teatrach angielskich, a publiczność zapełnia teatry, czcząc w ten sposób pamięć pionierów ruchu zawodowego.

Hitlerowskie sny o roku 1935

Włoski dziennik „Mesagero" podaje reprodukcję rozpowszechnianej w Niemczech mapy Niemiec z roku 1935, wydanej nakładem berlińskiej firmy wydawniczej Carl Curtius.

Mapa ta świadczy wymownie o apetytach Niemiec hitlerowskich i o wartości zapewnień pokojowych władców Niemiec.

Według mapy tej, do Niemiec należą: Holandja, część Belgji wraz z Brukselą, Alzacja, Lotaryngja, Szwajcarja, Austrja, Tryjest, Tryjent oraz cała Czechosłowacja.

Wschodnia granica Niemiec przechodzi koło Krakowa i Warszawy oraz na wschód od Kłajpedy.

Apetyt nasi przyjaciele — jak widać — mają.

Małpa Jimmy mówi czterema językami

W krakowskim „ILUSTROWANYM KURJERZE CODZIENNYM", wydawnictwie p. Marjana Dąbrowskiego, posła z Bezpartyjnego Bloku, można było w dniu 9 b. m znaleźć następujący artykulik:

„MAŁPA POWODEM PROCESU.

Znana jest w Londynie małpa Jimmy mówiąca czterema językami i należąca do pewnego amatora zwierząt. Ostatnio była ona powodem sprawy sądowej, gdyż okazała swój charakter wielce złośliwy i napadała ludzi, gryząc ich i drapiąc.

Małpa, żyjąc na zupełnej swobodzie, jakiej jej użyczał właściciel, p. Bull, chodziła po cudzych domach, straszyła lokatorów i robiła wielkie szkody.

P. Bull musiał odpowiadać przed władzami za zbytnią pobłażliwość dla swej ulubienicy".

Sądzimy, że cała ta wiadomość zasługuje na szczególną uwagę.

Przedewszystkiem w dzienniku, którego współpracownikami są liczni duchowni katoliccy, potwierdzono w sposób przekonujący TEORJĘ DARWINA. Któż wątpi jeszcze, że człowiek od małpy pochodzi, skoro małpa mówi? Małpa Jimmy nawet przewyższa przeciętnego człowieka; niewielu ludzi mówi aż czterema językami.

Pozatem, jak się dowiadujemy, informacja „I. K. C." są niekompletne: Małpa Jimmy prenumeruje i gorliwie czyta „Kurjer Codzienny" oraz „Tajny Detektyw".

W najbliższym czasie ukaże się w „I. K. C." specjalny wywiad z małpą Jimmy na temat niszczycielskiej — naturalnie — gospodarki socjalistów w samorządzie miasta Londynu.

Małpa Jimmy, jak to już z jej charakteru wynika (ma charakter wielce złośliwy napada ludzi, gryzie ich i drapie, straszy lokatorów i robi wielkie szkody), jest gorąco zwolenniczką faszyzmu, a o sanacji wyraża się z wielkiem uznaniem.

Specjalnie — i to w czterech językach— podkreśla małpa Jimmy zasługi „Pałacu Prasy" dla szerzenia oświaty na obu półkulach Kto, jak kto, ale „I. K. C." i „Tajny Detektyw" bezspornie niesie przed narodem „oświaty kaganiec". **A. S**

M. SAŁTYKOW-SZCZEDRIN

Rozsądny zając

Z rosyjskiego tłumaczył St. Leśniewski.

Chociaż tylko zwyczajny to był zając, ale mądrala. A rozumował tak rozsądnie, że nawet osłu dorównał. Przyczai się za krzakiem, żeby go widać nie było i sam z sobą rozmawia.

— Każdemu — powiada — zwierzęciu inne pisane życie. Wilkowi — wilcze, lwu — lwie, zającowi — zajęcze. Zadowolonyś czy też nie ze swego życia, nikt ciebie nie pyta: żyj i basta. Naszego brata, zająca, naprzykład, wszyscy jedzą — zdaje się, mielibyśmy podstawę rościć sobie pretensję? — A jednak jeśli rozważyć rozsądnie, to bodaj czy podobną pretensję można nazwać słuszną. Po pierwsze, kto zjada, ten wie dlaczego i poco zjada; a po drugie, jeślibyśmy nawet wnosili słuszną pretensję, to jednak zjadać nas nie przestaną. Ponad proporcję i tak zjadać nie będą, a ile potrzeba — musowo zjedzą. Tablice statystyczne, wydawane przez ministerstwo spraw wewnętrznych...

W tem miejscu zając zwykle zasypiał, bowiem statystyka miała właściwość doprowadzenia go do niepamięci. Ale wyśpi się i znowu zacznie rozważać rozsądnie.

— Jedzą nas, jedzą, my zaś, zające, z każdym rokiem plenimy się coraz bardziej. Wiadomo, cicha woda lądy rwie. Latem czy zimą spojrzeć na polanę — nic, tylko zające wzdłuż i wszerz śmigają. Dobierzemy się do kapusty w ogrodzie czy do owsa, albo urządzimy się wśród młodych jabłonek, przyznajmy i nasz brat chłopu da się we znaki. Tak, i nad nami, nad zającami, musi być oko i ręka. Niedawno tablice statystyczne, wydawane przy ministerstwie spraw wewnętrznych...

Nowy sen, nowe przebudzenie, nowe rozsądne myśli. Bez końca snuł zając nić swojej mądrości; i tak przymierzy i owak spróbuje — i wszystko mu dobrze wychodzi. Co zaś najbardziej cenne — ani karjery przy tem nie miał na oku, ani nie liczył błysnąć przed władzą oryginalnością poglądów (wiedział, że władza zje go, nie wysłuchawszy), ale poprostu sam dla siebie lubił solidnie, po zajęczemu wszystko rozważyć. By, snać, nie sądzono, że zając sroce z pod ogona wypadł.

Siedział sobie kiedyś w ten sposób pod krzakiem, aż tu przyszło mu do głowy pochwalić się przed swoją zajęczycą. Stanął słupka, słuchy sztorcem postawił, przedniemi skokami sztuki — figury wydziwia, a językiem słowo za słowem, niby groch sypie.

— Nie — powiada: — my, zające, nawet zupełnie dobrze żyć możemy. I wesele sprawiamy i chóry sobie urządzamy i piwo w wielkie święta warzymy. Rozstawimy straże na wiorst dziesięć i gardłujemy. Wilk zaś usłyszy i wnet przybiegnie: „kto pieśni śpiewa?"... No, wtedy wiadomo, gdzie kto zdąży! Zdążyłeś drapnąć — w innem miejscu warz sobie piwo; nie zdążyłeś — zje ciebie wilk, jak amen w pacierzu! I nic na to nie poradzisz. Zajęczyco! prawdę li mówię?

— Jeśliś nie zełgał, to prawdę mówisz — odpowiedziała zajęczyca, która już za dziesiątym mężem była, zaś wszyscy poprzedni zginęli w jej oczach daremną śmiercią.

— Podły naród te wilki — trzeba prawdę powiedzieć. Ciągle im tylko rozbój w głowie! — ciągnął zając. — Ileż to razy i mówiłem i w gazetach pisałem: Panowie wilcy! miast tego, by zająca z miejsca zarżnąć, lepiej byście tylko skórkę z niego zdarli — on by po pewnym czasie drugą wam dostarczył! Zając chociaż i płodny, jeśli jednak dziś rozgromić jedno uroczysko, a jutro drugie uroczysko — spojrzysz, a tu na rynku zając skoczył w cenie z dwudziestu kop. na pół rubla! Gdybyście natomiast do nas przyszli: panowie zające! nie chcielibyście dostarczyć tyle to dziesiątków sztuk na dzisiejszą biesiadę wilczą? — Z przyjemnością, panowie wilcy! Hej, sołtysie, pędź kolejnych! — I szłoby u nas wszystko podług prawa, jak należy. I wilki i zające — wszyscyby szanse mieli. I my byśmy i wy byście, i z jednej strony i z drugiej strony... och, panowie, panowie!

Gadał, gadał zając i bezmała nie utonął zupełnie w ferworze, gdy wtem posłyszał, że bliziuteńko w trawie coś szeleści. Patrzy, a tu zajęczyca jego dawno już dała drapaka, a lis-przechera legł na brzuchu i czołga się wprost na niego, jakby pobawić się chciał z zajączkiem.

— Jakiś ty mądry, zajączel — pierwszy podjął lis: — tak interesująco rozprawiasz, że cały wiek słuchałby się ciebie chciało!

Mądry był zając, ale zpoczątku nawet on zdrętwiał. Stoi słupka jak urzeczony, ni to w bok ślepiami zezuje, gdzieby nura dać, ni to rozmyśla sobie: ot w jakich warunkach wypadło spojrzeć na swoje położenie z rozsądnego punktu widzenia...

— Głodnyś, wujaszku? — spytał, starając się jaknajmniej tchórzyć.

— E, coś ty! Bóg z tobą! Też jestem syty po uszy! chyba potem co będzie, lecz teraz — niech mnie Bóg broni! Witaj, zajączku, dobrego zdrowia!

(D. c. n.)

Kobiety — do szeregu!

Rozpoczynający się z dzisiejszą niedzielą tydzień ma być tygodniem propagandy wśród żeńskiej części proletarjatu polskiego. W tym tygodniu wysiłek agitacyjny PPS ma się zwrócić przedewszystkiem ku pozyskaniu nowych towarzyszek.

Nie znaczy to, by przez pozostałe 51 tygodni w roku propaganda socjalistyczna zwracała się tylko do mężczyzn. Socjalizm nawołuje całą klasę pracującą bez różnicy płci pod swoje sztandary każdego dnia w roku, ale to nawoływanie dociera łatwiej do mężczyzn skupionych przez sam kapitalizm w zbiorowych warsztatach pracy i mających z reguły parę godzin po pracy wolnych, które mogą, o ile chcą, zużytkować na obecność na zgromadzeniu lub uważne przeczytanie gazety partyjnej i wolny dzień świąteczny w całości, — gdy kobiety bądź znajdują się poza zasięgiem normalnej pracy agitacyjnej jako tzw. gospodynie domowe, bądź to jeśli pracują zarobkowo, są ogłuszone

NADMIAREM PODWÓJNEJ PRACY,

jaką muszą wykonać. Kobieta robotnica opuszcza fabrykę nie poto by wypocząć, ale by rozpocząć nową szychtę, tę domową, by sprzątać mieszkanie, prać dla całej rodziny, gotować, spełniać wszystkie posługi bez żadnego ograniczenia co do czasu.

Nic też dziwnego, że kobieta robotnica niema poprostu **czasu na myślenie**. Odrabia w dzień powszedni dwie szychty: jedną w warsztacie pracy zarobkowej, drugą w domu, a niedziela jest dla niej dniem odpoczynkowym tylko o tyle, że w tym dniu robi tylko jedną szychtę. Nie może ona być obecną na zgromadzeniach robotniczych odbywających się zazwyczaj w niedzielę rano, bo musi w tym czasie gotować obiad, a i popołudnie pochłaniają jej często rozmaite czynności, na które praca zarobkowa nie zostawiła jej czasu w ciągu tygodnia: cerowanie, naprawianie odzieży, czasem prasowanie wypranej w tygodniu bielizny, jakieś dokładniejsze sprzątanie itp.

Toteż większość kobiet pracujących zarobkowo jest tą podwójną pracą zbyt ogłuszona, by zastanawiać się

NAD GŁĘBSZEMI PRZYCZYNAMI SWEJ I SWOJEJ RODZINY NIEDOLI.

Jeśli cudem jakim znajdzie chwilkę wolną jest rzeczą naturalną, że pragnie ją zużytkować na rozrywkę. — Ofiary składane przez te towarzyszki-robotnice, które w tych warunkach biorą czynny udział w ruchu robotniczym są ogromne i zazwyczaj... niedoceniane. Czas spędzany na zgromadzeniach lub posiedzeniach odkrada się od snu bo późno w noc siedzieć trzeba, by potem **„odrobić" w domu to wszystko, co mogło być zrobione w czasie poświęconym życiu społecznemu.**

A często gęsto ofiarą pada spokój domowy, gdy męska część domu czuje się niedość starannie obsługiwaną. Tych stosunków nie zmieniło nawet bezrobocie, nawet ten tragiczny „matrjarchat", o jakim wspominał tow. **jmb.** we wczorajszym numerze, gdy kobieta jest zmuszoną utrzymywać całą rodzinę, a bezrobotny mężczyzna pozostaje w domu. Mężczyzna bądź nie umie wykonywać „kobiecej roboty", bądź nie chce, bo to sobie **uważa za hańbę.**

Te „szczęśliwe", których mężowie pracują jeszcze i zarabiają dość, by utrzymać rodzinę, mają może troszkę więcej wolnego czasu, ale zato ich kontakt z nurtem życia społecznego jest bardzo luźny, trudności w zrozumieniu sytuacji proletarjatu ogromne.

Dlatego też konieczny jest specjalny wysiłek organizacyjny

DLA ZDOBYCIA TYCH UGINAJĄCYCH SIĘ POD CIĘŻAREM PRACY I NĘDZY RZESZ

i konieczny wybór kilku dni w roku, w których można się spodziewać, że „głowy rodzin" udzielą swym żonom i córkom jakiegoś półurlopu, umożliwiającego im obecność na zgromadzeniu, że zapracowane robotnice zdołają swój czas tak rozdzielić, by w tym właśnie tygodniu znaleźć kilka wolnych godzin na zastanowienie się **nad tragedją klasy pracującej w szponach kapitalizmu, nad drogami wyjścia z tej straszliwej, do absurdu doprowadzonej przez obecny kryzys sytuacji.**

Nie myślę tu powtarzać starego frazesu, że kobiety mają większy interes w ustroju socjalistycznym niż mężczyźni, gdyż

NIEMA ŻADNEJ RÓŻNICY INTERESÓW GOSPODARCZYCH MIĘDZY MĘŻCZYZNAMI A KOBIETAMI.

Nawet nagonka przeciw pracującym kobietom, nawoływanie do wypychania ich z warsztatów pracy, wynika nie ze sprzeczności interesów między mężczyznami a kobietami, lecz między rodzinami a starymi kawalerami. Dla mężczyzny utrzymującego rodzinę pozbawienie jego córki możności zarobkowania to tylko powiększenie ciężaru spoczywającego na jego własnych barkach.

I praca mężatek nie jest żadnym „interesem kobiecym", ale interesem mężów, interesem rodzin. Spada ona sama przez się, gdy ogólny poziom płac pozwala mężczyźnie na utrzymanie rodziny bez pomocy żony. Poziom płac, a nie stopień równouprawnienia kobiet, nie rzekome wyrywanie się kobiet do bieżącej taśmy decyduje o tem.

Statystyka stwierdza, że w Anglji, kraju, w którym kobiety posiadają nietylko na papierze ale i w życiu jaknajpełniejsze równouprawnienie, udział kobiet w masie pracowników najemnych wynosi tylko **25 procent**, gdy tymczasem we Francji, kraju, gdzie kobieta stoi ustawowo narówni z warjatem i małoletnim, gdzie władza męża nad żoną jest większa niż ojca nad małoletniem dzieckiem, tensam stosunek wynosi **42 procent**. Tajemnicą tej dysproporcji jest

POZIOM PŁAC ROBOCZYCH

i związany z nim mniejszy lub większy udział kobiet zamężnych w pracy najemnej.

We Francji **kobieta musi mieć pisemne pozwolenie męża**, aby zawrzeć umowę o najem swej pracy; w Anglji mąż niema w tej sprawie nic do gadania. Francusce mąż sam wciska to pozwolenie do ręki, angielska przeciętna robotnica nie potrzebuje robić użytku z tej swojej swobody, bo jej mąż zarabia dość na utrzymanie rodziny. O stosunkach na tem polu **w Polsce** — lepiej nie pisać. Znane są one każdemu robotnikowi aż nadto dobrze.

Interesa klasy pracującej nie różniczkują się według płci. Jedna jest dla nich droga do wyzwolenia: **SOCJALIZM.**

Jedno dla czujących swą godność i rozumiejących swoją sytuację robotnic i robotników polskich miejsce: **szeregi Polskiej Partji Socjalistycznej.**

Dziś zabrzmieć musi zew: **KOBIETY DO SZEREGU.**

W. J. G.

Ciągle drożeje mimo „akcji potanienia"

W tygodniu od 2 do 8 września koszta utrzymania w Warszawie rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób, wzrosły w porównaniu z poprzednim tygodniem o 0.54 procent.

Dzieje się to w czasie, gdy ciągle robi się „potanienie" jakichś artykułów. Widocznie obniżenie ceny cukru i nafty jeszcze nie odbiło się na kieszeniach konsumentów.

Druga serja pożyczki budowlanej

Minister skarbu zarządził z dniem 15 bm. wypuszczenie drugiej serji pożyczki budowlanej na sumę nominalną 50,000.000 złotych w złocie w obligacjach na okaziciela, opiewających na 100 zł. w złocie, wartości imiennej lub na wielokrotność tej kwoty.

Oprocentowanie pożyczki wynosi 5 i pół procent w stosunku rocznym. Odsetki wypłacane będą posiadaczom obligacji rocznie zdołu w dniu 15 września każdego roku. Pierwszy kupon płatny będzie 15 września 1935, ostatni 15 września 1964.

Umorzenie pożyczki nastąpi w ciągu lat 30 drogą losowania lub drogą skupu z wolnej ręki.

Cena emisyjna pożyczki wynosi 94'70 zł. za jedną obligację wartości 100 zł.

—ooo—

55.000 zł.

Naczelny lekarz warszawskiej ubezpieczalni społecznej dr. Bakun po trzechletniem sprawowaniu swoich funkcyj został usunięty ze stanowiska.

Niewiadomo, jakie były powody tego usunięcia, dość, że zastosowano znaną radę p. Sławka: „Zamiast posady 20 groszy i kopnąć".

Tylko z maleńką poprawką...

Zamiast 20 groszy dostał p. Bakun 55.000 złotych odprawy.

Ubezpieczalnie społeczne, a w szczególności ubezpieczalnia warszawska przeżywają kryzys.

Ostatnio wydane sprawozdanie warszawskiej ubezpieczalni wykazuje, że suma wkładek w ostatnich trzech latach obniżyła się z 4 miljonów na 3 miljony.

Gdy w roku 1930, kiedy p. Bakun wstępował do Kasy Chorych, 37% ubezpieczonych zarabiało poniżej 100 zł. miesięcznie, dziś już 47% zarabia poniżej tej normy.

Ostatnio redukowano pensje lekarzom. Redukowano lekarzy.

Tylko, że nie każdy jest szwagrem p. Prystora.

Tylko, że nie każdy dostaje 55.000 odprawy.

A p. Bakun właśnie dostał 55.000 odprawy.

P. dr. Bakun, biorąc 55.000 złotych, nie wiedział może o istnieniu ustawy o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach.

P. dr. Bakun nie musiał tego wiedzieć. Jest przecież lekarzem, nie prawnikiem.

P. Bakun zresztą... brał pieniądze.

Ale ci co dawali? Czy także nie wiedzieli?

Czy nie wiedzieli, że jest rozporządzenie Pana Prezydenta Rzplitej z 21 czerwca 1932 r. zamieszczone w „Dzienniku Ustaw" nr. 52, poz. 496, które w art. 1 powiada, że „wynagrodzenia pracowników umysłowych w instytucjach ubezpieczeń społecznych winny być przystosowane do zdolności płatniczej, stanu zatrudnienia, jak niemniej wysokości płac ogółu osób zatrudnionych w danem przedsiębiorstwie?" Zaś art. 11 tejże ustawy brzmi chyba dostatecznie wyraźnie: „Postanowienia niniejszego rozporządzenia mają zastosowanie także do wynagrodzeń, wypłacanych osobom określonym w art. 1 **z tytułu odszkodowania po zwolnieniu z pracy.**

Wprawdzie p. dr. Bakun jest szwagrem p. Prystora, ale w ustawie widocznie przez pomyłkę go nie wyłączono. Przez przeoczenie zapewne nie wstawiono artykułu, że do p. Bakuna akurat ustawa ta się nie odnosi. Fatalna pomyłka!

...A p. dr. Bakun dostał 55.000 złotych odprawy.

...Pod ustawą o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach z dnia 21 czerwca 1932 r. Nr. Dz. U. 52, poz. 496 jest podpisany ówczesny prezes rady ministrów p. Aleksander Prystor...

...W klubie BB rzucano niedawno gromy na posadkiewiczów, karjerowiczów, którzy uważają państwo za dojną krowę, którym chodzi tylko o zyski i posady.

Gromił p. Prystor... Groził p. Sławek!

„Zamiast posady, dać 20 groszy i kopnąć!"

Chyba nie do dr. Bakuna odnosiła się ta rada.

20 groszy i 55.000 złotych?

Za wielka rozpiętość?

Nie! To tylko interpretacja.

W warszawskiej ubezpieczalni jest około 275 tysięcy ubezpieczonych. Zarząd ubezpieczalni widocznie uważał, że działa w imieniu wszystkich ubezpieczonych i wyasygnował za każdego ubezpieczonego po 20 groszy w myśl recepty p. Sławka... Czyni to równo 55.000 złotych.

Prawdopodobnie ubezpieczeni zgodziliby się na to chętnie, gdyby przynajmniej drugą część p. Sławkowego przykazania mogli wykonać już pojedynczo i osobiście!...

ss.

Tragedja niemiecka

(Zamiast wywiadu)

II.

Naszkicowana poprzednio sytuacja z lata 1932 r. nie była znana szerokim masom robotniczym, o ile chodzi o taktykę Zarządu Partji Socjalno - Demokratycznej; robotnicy wyczekiwali więc chwili, w której partja przejdzie do natarcia. W najszerszych kołach spodziewano się gwałtownego wystąpienia Hitlera, któremu robotnicy będą musieli przeciwstawić się jaknajenergiczniej. Przyszedł wreszcie rozstrzygający dzień, miał jednak całkiem inny przebieg, niż przypuszczano. Hitlera, który w ciągu niewielu miesięcy stracił zgórą 2 miljony głosów„ zawezwał do siebie prezydent Rzeszy i powierzył mu stanowisko kanclerza.

Tak niedawno jeszcze ten sam pan von Hindenburg (według oświadczenia, złożonego w „Herrenklubie" przez dr. Meissnera) wskazał szorstko drzwi temu samemu panu Hitlerowi. Cóż tedy zaszło, co mogło się przyczynić do tak nieoczekiwanej nominacji Hitlera? Po upadku Brüninga powołano pokolei Papena i Schleichera. W otoczeniu prezydenta snuto szalone intrygi. Schleicher, którego nie znosili junkrowie pruscy, zemścił się bombą o skandalu z „Osthilfe". Na czem polegał ten skandal?

Z funduszu miljonowego, zebranego wśród ludu, udzielano zapomóg wielkim obszarnikom, „znajdującym się w potrzebie". Do owych „potrzebujących" należał też jeden z najbliższych przyjaciół Hindenburga — junkier Oldenburg von Januschau. Z osobistej aprobaty prezydenta Rzeszy „wsparto" pana von Oldenburga kwotą wynoszącą kilkaset tysięcy marek. Junkier wykaraskał się z tarapatów pieniężnych, dokupując do posiadanych już pięciu czy sześciu latyfundjów jeszcze jeden wielki majątek.

**

Był to już sam przez się wielki skandal, począł on jednak zataczać coraz szersze kręgi, gdy do wiadomości publicznej doszło, że ów junkier von Oldenburg jest przewodniczącym komitetu, który zajmował się żebraniną zarówno wśród Żydów, jak i wśród chrześcijan, aby uzyskać środki na kupno dla prezydenta Rzeszy majątku Neudeck. „Znajdujących się w potrzebie" junkrów zwolniono z podatku od darowizn, majątek zaś, „ofiarowany prezydentowi Rzeszy", zapisano na imię syna prezydenta, aby uchronić go od zapłaty podatku spadkowego po śmierci ojca, której spodziewano się niebawem.

Schleicher puścił ten balon, pragnąc unieszkodliwić w ten sposób swych adwersarzy z obozu junkrów. Wywierając jednak wielki wpływ na najbliższe otoczenie Hindenburga, junkrowie zażądali, aby skandal zatuszowano za wszelką cenę. Można było dopiąć tego jedynie przez niezwłoczne zamianowanie Hitlera, któryby powołał, jako kanclerz, komisję dla stwierdzenia, że wszystko znajduje się w jaknajlepszym porządku. Program ten wykonano ściśle: Hindenburg powołał Hitlera, Hitler zaś zamianował komisję. Tak to przedstawiało się w rzeczywistości „zwycięstwo Hitlera".

**

Bierność kierowników Socjalno - Demokratycznej Partji Niemiec w lipcu 1932 r. sprawiła, że policja stała się najbardziej zaufanym organem reakcji. Ponieważ Hindenburg, jako wódz naczelny „Reichswehry", wydał republikę na pastwę Hitlerowi, nowy kanclerz mógł być pewien niemieckiej siły zbrojnej. Uprościło to niezwykle wszelkie wydarzenia: po tamtej stronie stała „Reichswehra", policja i 2—3 miljonów szturmowców narodowo - „socjalistycznych": siły te rozporządzały w nadmiarze wszelkiego rodzaju bronią i wielkiemi zapasami amunicji; po tej zaś stronie znalazł się nieuzbrojony „Reichsbanner" i „Żelazny Front" (bez żelaza).

**

Błędy kierownictwa Niemieckiej Partji Socjalno - Demokratycznej nie polegają bynajmniej na tem, że w latach 1932 i 1933 nie znalazło się ono na wysokości zadania. Główną przyczyną tych błędów było rozbicie klasy robotniczej. Już w dniu 9 listopada 1918 r. mieliśmy do czynienia z trzema partjami socjalistycznemi — z Partją Socjalno - Demokratyczną, „Niezależnymi" i Komunistami. „Niezależni" połączyli się wprawdzie po upływie kilku lat z Partją Socjalno-Demokratyczną, lecz walka z komunistami przybierała coraz gwałtowniejsze formy. Partja Socjalno - Demokratyczna musiała nieraz uciekać się do takich metod taktycznych, o których nie mogłoby być mowy, gdyby w Niemczech istniał jednolity front robotniczy.

**

Elita i odpowiedzialność

Korespondent „Gazety Polskiej" z kongresu hitlerowskiego w Norymberdze streszcza przemówienie Hitlera wygłoszone na posiedzeniu poświęconem sprawom kulturalnym. Pom. in. Hitler miał powiedzieć:

„Tak do walki ze światem liberalno-demokratycznym i z jego spadkobiercą — międzynarodowym socjalizmem — „stanęła elita, grupująca dokoła siebie coraz liczniejsze zastępy ludzi związanych z sobą pokrewieństwem krwi".

Teraz, gdy narodowy socjalizm posiadł władzę i kiedy ponosi odpowiedzialność za losy Niemiec, leżą przed nim zadania wyłącznie pozytywne".

Jest więc i „elita" i jest „odpowiedzialność za losy" państwa.

Myśmy to już gdzieś słyszeli.

Na „Tydzień Kobiet"

Projekt rezolucji

Centralnego Wydziału Kobiecego P. P. S. dla zgromadzeń i akademij „Tygodnia"

Zgromadzeni na akademjach „Tygodnia Kobiet" w dniach 16 — 23 września 1934 r. stwierdzają:

W chwili obecnej wzmagają się ataki na klasę pracującą, niszczoną BEZROBOCIEM, BEDOMNOŚCIĄ i okrutną nędzą;

Gotuje się zamach na NIEZALEŻNE ZWIĄZKI ZAWODOWE i na UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE.

Zgromadzeni stwierdzają, że kapitalizm i rządy burżuazyjne, knując intrygi w zakamarkach tajnej dyplomacji, mogą doprowadzić do wybuchu nowej wojny. Groźba ta rujnuje podstawy gospodarki społecznej, potęgując nieufność między narodami.

Zgromadzeni protestują przeciwko wszelkiej wojnie i wypowiadają walkę wszystkim podżegaczom.

Załamała się gospodarka kapitalistycznego ustroju. Ginący świat szuka ratunku w FASZYZMIE.

Zgromadzeni stwierdzają, że faszyzm — śmiertelny wróg klasy pracującej — pogrążył cały świat Pracy w walkach bratobójczych, stosuje najokrutniejsze sposoby, celem złamania walczących pod sztandarami socjalistycznemi.

Kobiety, pozbawione pracy przez faszyzm, zmuszone do rodzenia dzieci dla chwały faszyzmu, żądają bezwzględnego prawa do ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA, RACJONALNEJ OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM i BEZPŁATNEJ SZKOŁY DLA WSZYSTKICH DZIECI. O te podstawowe żądania walczyć będą kobiety razem z całą klasą pracującą.

Kobiety domagają się PRAWA DO PRACY, ale nie chcą być tańszą siłą roboczą i konkurencyjną na rynku pracy. Żądają RÓWNEJ PŁACY za RÓWNĄ PRACĘ.

— — —

Zebrani stwierdzają, że walka o słuszne prawa i zdobycze społeczne może być prowadzona tylko w warunkach pełnych swobód obywatelskich i żądają AMNESTJI dla więźniów politycznych.

Zgromadzeni wzywają klasę pracującą wraz z kobietami, jako najciężej dotkniętemi i wyzyskiwanemi przez ustrój kapitalistyczny i PONIŻONEMI PRZEZ FASZYZM do gromadzenia się w szeregach P. P. S., klasowych związkach zawodowych i organizacjach kulturalno - oświatowych, do walki solidarnej o RZĄD CHŁOPÓW i ROBOTNIKÓW ,do walki o SOCJALIZM.

Niech żyje P. P. S.! Niech żyją równe prawa dla kobiet! Niech żyje solidarność robotnicza!

CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.

Mały feljeton

Obawy mniejszości

Był blady i wystraszony. Nieśmiało usiadł na brzeżku krzesełka, jak to powiadają „półgębkiem", i drżącym głosem powiedział:

— Jestem przedstawicielem mniejszości narodowej, a przyszedłem do pana redaktora w sprawie mowy p. ministra Becka w Genewie — oświadczył.

— A co — zapytałem — przestraszył się pan, że zniesiona zostanie ochrona mniejszości narodowych?

— Przestraszyłem się? Kto to powiedział? Wprost przeciwnie. Ja się bardzo ucieszyłem. Ja i wszyscy obywatele, należący do mniejszości narodowych.

— Nie widzę dla panów powodu do radości — odezwałem się.

— Zaraz to panu wytłomaczę, panie redaktorze. Ochrona — już sam dźwięk tego wyrazu nasuwa niemiłe wspomnienia — i niedobrze jest tam, gdzie potrzebna jest ochrona, gdzie trzeba jednego przed drugim ochronić. Ochrona ta jakby kłódka u drzwi. Moje mieszkanie stale zamykam na zamek, na rygiel, na zatrzask i na dwie kłódki, a pomimo to już mnie dwa razy okradli. W Szwecji zaś, gdzie podczas wojny przez pół roku przebywałem, drzwi mego mieszkania nie miały ani rygla, ani zamków, ani kłódek, ani żadnej wogóle ochrony, a pomimo to ani razu mnie nie okradli i nic mi z mieszkania nie zginęło. Ja, panie redaktorze, bardzo się cieszę, że u nas już tak dobrze, że ochrona staje się zbyteczna, jak w Szwecji zamki u drzwi. A zresztą, czy jak była ochrona, to myśli pan, że sztafetowcy mnie nie pobili i to nawet dwa razy?

— Więc jest pan zadowolony?

— Naturalnie, tylko chciałem się zapytać, czy jak p. minister Beck przestanie współpracować z organami międzynarodowemi w zakresie kontroli nad wykonywaniem traktatu o mniejszościach, to czy wówczas będziemy płacić mniejsze podatki?

— Podatki?! Jakie podatki? Co podatki mają z tem wspólnego? — zapytałem mego rozmówcę.

— Wiem, co mówię — odrzekł mój gość — bo przekonałem się, że wszelka współpraca drogo kosztuje. Czy pan nie zauważył, że od czasu, jak u nas w kraju pojawiła się „współpraca", to coraz inne mamy podatki i im więcej „współpracowników", tem podatki większe.

— To ma pan słuszność, ale niech mi pan nareszcie powie, dlaczego pan taki wystraszony?

— Jeszcze raz zapewniam pana, że wcale nie boję się zniesienia ochrony mniejszości narodowych. Ja i bez tego traktatu mam zaufanie do pana ministra Becka, do pana premjera Kozłowskiego, do pana ministra Kościałkowskiego i wogóle do całego rządu. Bo ja sobie tak myślę: czy jeżeli ja nie będę miał zaufania, to mi to co pomoże, to się cokolwiek zmieni, to mi będzie lepiej? To dlaczego ja nie mam mieć zaufania?

— Więc dlaczego pan taki wystraszony?

— To bardzo proste. Gdyby pan minister Beck nic więcej nie powiedział, jak tylko to, że znosi ochronę mniejszości narodowych, to jabym się nie bał i spał spokojnie. Ale pan minister zapowiedział zastosowanie Konstytucji i tego ja się najwięcej boję. Jak minister grozi Konstytucją, to niedobrze. Niech mi pan wierzy, że ja wiem, co mówię. *ULTIMUS.*

Na co mu przyszło

Przed kilku dniami bardzo charakterystyczny był dwugłos dwóch „sanacyjnych" organów, z których jeden („Gazeta Polska") dowodził, że niema rozgrywek, ani walki z konserwatystami, ani walki z radykałami, a drugi („Czas") biadał, że radykali napadają na konserwatystów, że pomniejsza się obóz Marszałka i t. d.

Wdocznie w spór wdał się ktoś trzeci, autorytatywny, i kazał „Czasowi" przedrukować cały artykuł „Gazety Polskiej", Onegdaj „Czas" artykuł „Gazety Polskiej" przedrukował.

Na co mu przyszło!

Zorganizowana klasa robotnicza przeciw wojnie

Na posiedzeniu Zarządu Międzynarodówki zawodowej w Weymouth (Anglja) przyjęto następującą rezolucję przeciw niebezpieczeństwu wojny:

„Zarząd Międzynarodówki zawodowej zwraca uwagę robotników specjalnie na niebezpieczeństwa, wynikające z położenia międzynarodowego. **Kryzys gospodarczy, dojście do władzy rządów dyktatorskich** w rozmaitych państwach zaostrzyły przeciwieństwa międzynarodowe, wysuwając na pierwszy plan

szowinizm i militaryzm.

Świat, a w szczególności Europa najeżona jest bagnetami, a lotnictwo przygotowane jest **wytruć ludność cywilną gazami.** Dozbrojenie stało się znowu celem rządów.

Organizacje należące do Międzynarodówki zawodowej są więcej niż kiedykolwiek zdecydowane sprzeciwić się nowemu

mordowaniu się narodów

i w tym celu wznawiają rezolucje uchwalone w Sztokholmie i Brukseli.

Żądają one, aby Liga narodów dla odwrócenia niebezpieczeństwa wojny powzięła zarządzenia zmierzające do wprowadzenia **sądownictwa rozjemczego** we wszystkich zatargach między narodami. Międzynarodówka zawodowa **poda do powszechnej wiadomości napastników** i oświadcza, że zastosuje wobec nich wszystkie bezpośrednie środki:

bojkot, strajk generalny i t. d.

które nadadzą się do odebrania im ochoty do wojowniczych zamiarów.

Zarząd Międzynarodówki zawodowej zostaje upoważniony do bacznego śledzenia wszystkich zajść, aby był w stanie podjąć postanowienia co do poczynić się mających zarządzeń.

Odnośnie do

konferencji rozbrojeniowej

nie przyjmuje zarząd Międzynarodówki do wiadomości jej rozbicia jako ostatniej nadziei szerokich warstw ludu i żąda, aby po wznowieniu prac konferencji postawiony pod przewodnictwem tow. Hendersona wniosek o

zakaz wolnego wyrobu materjałów wojennych

został przyjęty i żeby uchwalono wniosek o międzynarodową kontrolę nad wyrobem, handlem i transportem broni i amunicji".

Socjalizm w Gdańsku

WZROST NAKŁADU DZIENNIKA SOCJALISTYCZNEGO

Odkąd „ujednolicenie" uniemożliwiło robotnikom niemieckim dawanie legalnego wyrazu swoim nastrojom i opinjom, rozwój polityczny w terytorjach takich jak Gdańsk lub Zagłębie Saary nabrał wybitnego znaczenia symptomatycznego.

W Gdańsku hitlerowcy zdobyli w lecie 1933 r. 50.3% głosów i absolutną większość mandatów do Volkstagu, wszakże kontrola Ligi uniemożliwiła im tak dokładne jak w Niemczech zmiażdżenie przeciwników politycznych nie chcących się „zglechschaltować".

Skutkiem tego organ partji socjalistycznej „Danziger Volksstimme" wychodzi w Gdańsku nadal i „glechschaltung" związków zawodowych skończyła się na zrabowaniu ich mienia, gdyż członkowie nie dali się wepchnąć do hitlerowskiego „frontu" i założyli wolne związki zawodowe na nowo pod nazwą: „Powszechny związek robotniczy". Policja gdańska usiłowała „Powszechny związek robotniczy" rozwiązać, ale interwencja komisarza Ligi Narodów pohamowała te zapędy.

Nie mogli również gdańscy hitlerowcy stworzyć w Gdańsku obozów koncentracyjnych jakkolwiek liczni przywódcy socjalistyczni zostali skazani na kary więzienne lub musieli odsiadywać 3-tygodniowy areszt „ochronny".

Poza tem Gdańsk kopiuje „Trzecią Rzeszę" jak najwierniej. Tameczne oddziały szturmowe (SA) i sztafety (SS) podlegają komendzie w Berlinie. Od 1 sierpnia 1933 wprowadzono w Gdańsku również przymusową „służbę pracy" z osobnem umundurowaniem.

Prasa jest skneblowana w niesłychany sposób. Nowa ustawa prasowa grozi karami za rozszerzanie **prawdziwych** wiadomości, które „są sprzeczne z interesami państwa". Mimo to „Danziger Volksstimme", której nakład wynosił przed zwycięstwem hitlerowców 10.000 egz. i spadł w pierwszych miesiącach ich rządów do 3.500 egz., bije teraz **12.000 egz.** czyli koło jej czytelników wzrosło o 20% w stosunku do okresu przedhitlerowskiego.

Wieców publicznych nie wolno partji socjalistycznej zwoływać, ale tem gorliwiej uczęszczają robotnicy na zebrania członkowskie. — Komuniści pracują nielegalnie, ale **cała ich agitacja zwrócona jest przeciw socjalistom.**

Wzrost nakładu „Danziger Volksstimme" i niezłomna wierność robotników dla klasowych związków zawodowych i partji socjalistycznej w tak ciężkich warunkach najlepiej ilustruje legendę o „bankructwie marksizmu". A nie należy zapominać, że Gdańsk ze swoją niemiecką ludnością odbija wiernie nastroje Niemiec.

Tylko, że dzięki kontroli Ligi Narodów społeczeństwo gdańskie ma pewną możność ujawniania swoich nastrojów, gdy obywatele Rzeszy są tej możności pozbawieni. Tembardziej interesującem jest zwierciadło gdańskie.

—ooo—

Filmowe „poprawki historyczne"

BOHATERKI ZAMACHU NA SKAŁŁONA PROTESTUJĄ

Wzmiankowaliśmy już na tem miejscu o bezwstydnem fałszowaniu historji przez scenarzystów nakręcanego obecnie filmu polskiej produkcji p. t. „Zamach na generała Skałłona". Szczegóły tej afery wyglądają jak następuje:

Przed kilkoma miesiącami powstała w Warszawie wytwórnia, która miała na celu nakręcenie filmu, osnutego na motywach historycznych z okresu walk o niepodległość. Do realizacji zamierzenia przystąpili właściciel kolektury loterji Zygmunt Heyman, Mieczysław Znamierowski i operator filmowy Seweryn Szteinwurcel.

Prace około filmu były już daleko posunięte, kiedy dwie bohaterki zamachu na Skałłona, Wanda Krahelska-Filipowiczowa i tow. Zofja Owczarek-Jagodzińska dowiedziały się, że treścią filmu ma być właśnie zamach przez nie, jako młode dziewczęta, wykonany. W związku z tem obie uczestnice historycznego wydarzenia zwróciły się do wykonawców filmu z całym szeregiem postulatów, zmierzających do odtworzenia w filmie prawdy historycznej. Po nakręceniu obrazu najaw wyszło, że

wskazówki bohaterek walk o niepodległość zostały zlekceważone.

Bohaterki zamachu, uznając, że przez sfałszowanie przebiegu wypadków, w których brały udział i nadawanie filmowi pozorów prawdy historycznej przez używanie w toku akcji pseudonimów partyjnych obu uczestnic zamachu i t. d. — wyrządzona została krzywda historji ruchu niepodległościowego, **ponowiły swoje wystąpienie, domagając się poczynienia gruntownych zmian** w treści obrazu.

W związku z tem odbył się w atelier filmowem przy ul. Leszczyńskiej pokaz tego filmu. Na pokazie obecni byli adwokaci: W. Szumański, H. Kąkolewski i G. Beylin.

Ambasadorowa Filipowiczowa nie mogła być obecna, natomiast obok swego pełnomocnika obecna była tow. Jagodzińska.

Po pokazie pełnomocnicy rozpoczęli pertraktacje na temat ewentualnych zmian.

Przy tej okazji wyszedł na jaw fakt, że na rynku księgarskim ukazała się broszura pod tytułem tym samym tytułem, co i film. **Okazuje się, że jest to** praca Gustawa Daniłowskiego, który w swoim czasie sam ją wycofał z obiegu na prośbę p. Krahelskiej-Filipowiczowej. Obecnie książka ta ukazała się nakładem jakiegoś pokątnego wydawcy i nie wymienia nazwiska autora.

LISTY Z KRAJU

—o—

Z WADOWICKIEJ GRZĘDY

Wadowice, 12 września.

Po ciężkich „wyborach" do Rady miejskiej przyszła kolej na wybór zarządu miasta. Jakże się zdziwił prezes BB i główny inspirator poronionych wyborów, gdy fotel burmistrzowski, na objęcie którego, jak się chełpił, miał 99 procent pewności — przypadł komu innemu. — O zgrozo! Przeprowadził przecież 13 radnych ze swej listy i nic? (Feralna liczba). Zaś z listy nr. 2 przeszło jedynie 3 radnych i stworzyli zarząd po swej myśli. A to: burmistrzem został wybrany dr. Józef Kubiczek, wiceburmistrzem T. Kluk, ławnikiem p. M. Glanowski. Uderzyło to niektórych panów, jak obuchem w głowę. Ratunku!

Ale prezes BB i komisarz miasta uchwycił się kurczowo zapadającego się pod nim fotela burmistrzowskiego i począł krzyczeć: Ludu, mój ludu, cóżem ci uczynił?

Nie dał za wygraną.

— Nie zatwierdzi wojewoda tego wyboru — powiada. I nie zatwierdził. Prorok, co?

No, p. prezes BB zakasał rękawy i powiada: — Ażebyście, obywatele, nie zarzucali, że mam dobra na księżycu i nie mam czem gwarantować za ster gospodarki miejskiej, (poza pensją komisarską, emeryturą inspektora szkolnego, prezes tymcz. zarządu pow., członka zarządu KKO łącznie 2 tys. zł., którebym utracił, gdyby ktoś inny został burmistrzem), kupuję przeto dom.

Ale rozmyślił się: ludzie gotowi powiedzieć, że się tak szybko dorobił. — Nie kupuje. Nie ma pieniędzy. (Nietylko dzieci bawią się w ciuciubabkę). I wkońcu zachodzi obawa, że tego domu nie kupi, a tu ponowne wybory na karku.

Ale lepiejby zrobił kupując sobie bilet do jakiejś miejscowości kuracyjnej i leczył wzburzoną wyborami wątrobę (które akurat trafiły na sezon ogórkowy i biedak nie miał czasu na urlop), bo i teraz najpewniej z tem burmistrzowstwem będzie klapa. **Wadowiczanin.**

WIEC OŚWIATOWY W BORYSŁAWIU

Borysław, 12 września.

W dniach 8 i 9 b. m. odbywał się w Borysławiu VI Zjazd TUR. O przebiegu obrad Zjazdu informowaliśmy naszych czytelników. Wspaniałem dopełnieniem obrad Zjazdu TUR był olbrzymi wiec, zwołany przez organizacje robotn. na temat oświaty, szkolnictwa i postulatów, jakie w tej dziedzinie wysuwa klasa robotnicza. Olbrzymia sala największego kina borysławskiego nie była w stanie pomieścić tłumów przybyłych na zgromadzenie robotników. Sala była dosłownie nabita ludźmi, którzy w liczbie dwóch tysięcy ze skupioną uwagą przysłuchiwali się wywodom referentów. Przez dwie i pół godziny sala rozbrzmiewała to oklaskami, to wyrazami oburzenia. Referowali na zgromadzeniu: prezes TUR tow. pos. Czapiński, prezes Centr. Kom. Wykon. PPS tow. pos. Arciszewski, tow. Jadwiga Markowska, pos. A. Szczerkowski z Łodzi, sekretarz generalny TUR pos. Zygmunt Piotrowski i przedstawiciel młodzieży socjalistycznej tow. Adam Obarski.

Wiec oświatowy jest znakomitym dowodem sprężystości organizacyjnej towarzyszy z zagłębia naftowego i sprawdzianem, że klasie robotniczej jako masie b. bliskie są zagadnienia dotyczące oświaty i kultury robotniczej.

Zgromadzenie nie odbyło się bez dowodów „tkliwości" ze strony miejscowych organów policyjnych, które w przeddzień zgromadzenia zatroszczyły się o stan wytrzymałości galerji kinowych. W „trosce" o zdrowie robotników policja nakazała zamknięcie dostępu na galerję, wskutek czego blisko 1000 robotników musiało odejść od drzwi sali, w której odbywało się imponujące powagą i liczebnością wiatowe zgromadzenie robotnicze.

12-letni „zakładnik"

MARTYROLOGJA DZIECKA W „TRZECIEJ RZESZY"

Znaną jest powszechnie historja rodziny zbiegłego z obozu koncentracyjnego tow. Segera, którego żona i 20-miesięczna córeczka były więzione w obozie koncentracyjnym jako „zakładniczki" i zwolnione dopiero naskutek energicznych protestów opinji brytyjskiej.

Nie jest to wypadek odosobniony. Ten sam los spotkał rodzinę posła Beimlera, który tuż przed „samobójstwem" wygłodzony i zbity zdołał uciec w maju 1933 roku z obozu koncentracyjnego w Dachau. Wobec tego **zaaresztowano jego żonę, szwagierkę i syna.** Pani Beimler znajduje się jeszcze dzisiaj, po 15 miesiącach, jako zakładniczka w więzieniu karnem w Stadelheim, aczkolwiek o nic się jej nie oskarża i niema na nią prawomocnego wyroku. Tam również znajduje się jej siostra. Natomiast 12-letni chłopiec został umieszczony w zakładzie wychowawczym w Wasserbergu nad Innem.

Według sprawozdania pewnego katolika z południowej Bawarji, które nadeszło do komitetu światowego pomocy dla ofiar hitleryzmu, los dzieci uwięzionych antyfaszystów w trzeciej Rzeszy jest okropny, wprost nieludzki. Mały Hans Beimler pozbawiony jest wszelkiego kontaktu z matką, której nie widział od 15 miesięcy. Jego „wychowanie" polega na tem, że każe się temu biednemu chłopcu, który na swój wiek jest bardzo mały, **pracować w charakterze pomocnika murarskiego w ciągu czterech godzin dziennie na wietrze, dźwigać wielkie ciężary i załatwiać najcięższą robotę.** W ciągu czterech dalszych godzin przebywa w szkole, gdzie jako „bolszewickiemu nasieniu", **wśród drwin nauczycieli**, każą mu się uczyć na pamięć hitlerowskich pieśni. Pozostały czas dnia musi ten fizycznie zupełnie wyczerpany chłopiec, poświęcać na „odrabianie lekcji", które są zwykle pracami **karnemi** zależnie od fantazji i złego humoru nauczycieli. A przytem jego odżywienie jest **absolutnie niewystarczające.**

Afera zakładnicza pani Beimler i martyrologja małego Hansa nie są wypadkami odosobnionemi. Podobny jest los niezliczonych rodzin uwięzionych antihitlerowców. Komitet światowy pomocy dla ofiar hitleryzmu skierował do całego świata apel: Wywalczcie przy pomocy protestów masowych i masowych ofiar uwolnienie pani Beimler i jej dziecka.

Żydowski kapitalista zabity za złamanie bojkotu Niemiec

W Antwerpji wielkie wrażenie wywołał fakt zamordowania wielkiego hurtownika djamentów Maxa Hirschberga przez bezrobotnych robotników szlifierskich. Pan ten, jakkolwiek był żydem, wbrew zakazowi komisji ochronnej giełdy djamentowej, posyłał swój towar do szlifierni w Niemczech. W ten sposób Hirschberg nietylko wyłamywał się z pod żydowskiego bojkotu antyhitlerowskiego, lecz nadto działał na szkodę belgijskiego przemysłu djamentowego i pozbawiał pracy robotników belgijskich.

Komisja ochronna skazała przed pewnym czasem Hirschberga na karę grzywny 50.000 franków, lecz zamiast uiścić grzywnę, Hirschberg wystąpił ze związku przemysłowców djamentowych i kazał się skreślić z listy członków giełdy. Na wniosek komisji ochronnej władze rządowe wydały przeciw Hirschbergowi nakaz deportacyjny, kwalifikując go jako szkodliwego cudzoziemca. (Hirschberg był obywatelem polskim).

Dotychczasowe śledztwo ujawniło, że Hirschberga zabili flamandzcy robotnicy. Jedyny naoczny świadek napadu stwierdza, że bijąc Hirschberga, jeden z zamachowców zawołał specyficznie antwerpijskiem narzeczem flamandzkiem: „My tu zdychamy z głodu, a ty szlifujesz w Niemczech!"

Zdaje się, że zamachowcy, którzy nie użyli żadnej broni, nie zamierzali zamordować Hirschberga, lecz tylko go obić. Hirschberg upadł jednak tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie czaszkę o latarnię uliczną.

Zabójstwo Hirschberga było sensacją dnia prasy belgijskiej, która w związku z niem omawia piekące zagadnienia przemysłu djamentowego.

Fakt powyższy rzuca jaskrawe światło na stosunek kapitalistów do bojkotu Niemc. Kapitał jest beznarodowy, bezreligijny i bezrasowy. Kapitaliści żydowscy nie są wyjątkiem z tej reguły.

Bratobójcze walki austrofaszystów

Do Maryboru (Styrja jugosłowiańska) nadchodzą z Celowca i Karyntji wogóle wiadomości o wypadkach, które rząd austrjacki stara się zataić. Austrjackie pisma karyntyjskie, które o wypadkach tych chciały pisać, zostały w drukarniach **skonfiskowane.** Chodzi o zbrojne starcia pomiędzy heimwehrzystami a „Sturmscharami" (austrjacka policja pomocnicza), które miało miejsce dnia 6 września. Tego dnia pojawił się przed gmachem celowieckiej policji silny oddział Heimwehry i **przypuścił atak do gmachu policji.** — Policji udało się przy pomocy sturmscharzystów pucz stłumić.

Minister bezpieczeństwa Fey domagał się w radzie ministrów, aby heimwehrowska formacja w Karyntji została rozbrojona i rozwiązana. Zwyciężył jednak Stahremberg. Pomimo to jednak siła Heimwehry w Karyntji została osłabiona. Jeszcze przed kilku dniami Heimwehra była panią sytuacji i na wszystkich krzyżownicach stały jej uzbrojone oddziały. Obecnie na tych miejscach widać straże Sturmscharu i oddziały wojska regularnego. W niektórych miejscach są w pogotowiu **karabiny maszynowe.** Inne doniesienia mówią o koncentracji Heimwehry w okolicach Celowca, gdzie szykują się do ataku.

Naczelne dowództwo karyntyjskich Sturmscharów wydało okólnik według którego Sturmschar **wcielą się do wojska regularnego.** W okólniku powiada się, że w myśl dyrektyw, jakie wydał kanclerz Schuschnigg dowódcy krajowemu, zostrza się pogotowie sturmscharzystów i zakazuje się im brania udziału w wycieczce do Wiednia, dalej przypomina się, że wszystkie grupy i oddziały Sturmscharu przemienione mają być w wojskowe formacje na czele których ma stać oficer, że oddziały Sturmscharu podlegają komendzie wojska regularnego. Okólnik podpisał dr. Igo Tschurtschenthaler.

Pisma karyntyjskie otrzymały polecenie, aby treści okólnika nie publikowały. Również **organ rządowy** „Kärtnerblatt" został **skonfiskowany** w drukarni. Rządowi austrjackiemu widocznie zależy na tem, aby zagranica nie dowiedziała się, że Sturmschar został wcielony do wojska regularnego.

W mandżurskim kotle

Japoński nacisk na Mandżurję systematycznie się potęguje. Przejawia się to na każdem polu jak na wojskowem, administracyjnem tak i gospodarczem. W swej walce przeciw sowieckim wpływom w Mandżurji Japonja poczyniła cały szereg zarządzeń. Przedewszystkiem chodzi jej o osłabienie gospodarczego znaczenia kolei wschodnio-chińskiej. W ostatnim czasie Japonja wybudowała kilka linij kolejowych, które prowadzą walkę konkurencyjną z koleją wschodnio-chińską. Najbardziej daje się odczuć konkurencja kolei Labimskiej i Bimbejskiej. W bieżącym roku uruchomione zostały w ubiegłych dniach, a swemi wyjątkowo niskiemi taryfami ostro konkurują z koleją, wschodnio-chińską. Rozpoczęła się więc wielka walka gospodarcza o koleje w Mandżurji. Jeżeli kolej wschodnio-chińska nie dostosuje swej taryfy do nowych warunków, może znacznie zmniejszyć się jej znaczenie gospodarcze.

ODDZIAŁY KARNE PRZECIW CHUNCHUZOM I POWSTAŃCOM W MANDŻURJI

Japońskie i mandżurskie władze gotują się do ostrego wystąpienia przeciw chunchuzom i powstańcom, którzy zagrażają „normalnemu rozwojowi życia" w państwie mandżurskiem. Walkę z nimi prowadzą przeważnie żołnierze i pod tym pozorem władze wojskowe postanowiły powiększyć garnizony na terytorjum Mandżurji. Podobno z tego powodu rozdana zostanie pomiędzy ludność broń palna. Chodzi o wytępienie resztek band chunchuzkich.

Władze japońskie już w lecie wysłały ekspedycje karne do krajów, w których grasowały bandy chunchuzów. W puszczach, w górach Taiping, w rejonie stacji Mulin, japońska ekspedycja odkryła całe państwo chunchuzkie. Chunchuzi urządzali się w swych obozach na stałe, tak, że ich osiedla przypominały stałe wioski. Japońskie oddziały karne wystąpiły przeciwko chunchuzom w dosłownem tego słowa znaczeniu ogniem i mieczem. Wszystkie ich osiedla zostały spalone, a ludność rozproszona.

Przy tej sposobności niszczy się również zwykłe wioski chińskie, zamieszkałe przez pracowitych i spokojnych rolników. Wogóle jako „chunchuz" kwalifikowany jest każdy Chińczyk zawadzający w czemś japońskim wielkorządcom.

KRONIKA TARNOWSKA

(Od naszego korespondenta)

Z RADY MIEJSKIEJ. Po 10-tygodniowych wakacjach, nareszcie zwołano radę miejską na posiedzenie w dniu 12 bm. Porządek dzienny, obejmujący **23 punkty,** mógł starczyć na kilka z rzędu posiedzeń. Tak się też stało, okazało się, że nie wystarczy jednego posiedzenia dla wyczerpania porządku obrad; musiano posiedzenie odroczyć do piątku 13 bm., a potem do poniedziałku 17 bm.

Tak na czwartkowem, jak na piątkowem posiedzeniu ponownie przejawiła się w całej pełni **maszynerja klubu sanacyjnego.** Z rzadka tylko zabierał głos radny Smalec lub ks. Lubelski, albo radny Pogoda, popisujący się nieznajomością omawianych spraw (proponował wprowadzenie tramwajowych biletów miesięcznych, które oddana istnieją...). **Podnoszono i opuszczano ręce na komendę.** Mimo to dwukrotnie zaszły niespodzianki; raz, gdy uchwalono jedną socjalistyczną poprawkę do regulaminu obrad; drugi raz, **gdy odmówiono przyjęcia wniosku zarządu miejskiego o zwinięcie tramwaju miejskiego.** Czy i jakie konsekwencje mieć będzie ten chwilowy bunt przeciw „naczalstwu", niewiadomo.

Klub socjalistyczny wykazał natomiast, iż jest **gruntownie przygotowany** do sumiennej pracy samorządowej. Każda sprawa, znajdująca się na porządku dziennym, została przez naszych radnych gruntownie oświetlona. Nieprzygotowani do rzeczowej dyskusji pp. sanatorzy uciekali od niej, gilotynując rozprawę szczegółową nad regulaminem rady.

Na czwartkowem posiedzeniu, rada przyjęła do wiadomości rezygnację tow. radn. Jasickiego i w jego miejsce powołano tow. **Karola Dobrowolskiego,** który—jak również tow. Nowak, Zaleński i Hupert — złożył przyrzeczenie radzieckie. Następnie uchwalono sprolongować pożyczki 35.000 zł. i 20.000 w Polskim Banku Komunalnym na 1 rok oraz przyjąć z tegoż banku zapomogę 20.000 zł. Uchwalono dalej wniosek o zawarcie umowy z „Polminem" w przedmiocie dostawy gazu ziemnego dla gminy, przyczem tow. **Szumiński** zażądał obniżenia cen gazu i elektryczności oraz **należytego zabezpieczenia pracy i praw dla robotników gazowni miejskiej.** Przy zamknięciu rachunków Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Tarnowa za rok 1933 tow. prof. **Ciołkosz** poddał surowej krytyce działalność tej Kasy, **która straciła 604 tysiące zł. naskutek lokowania pieniędzy w dolarach.** Mimo to, głosami BB przyjęto zamknięcie rachunków do wiadomości.

Przy wniosku o zaciągnięcie pożyczek w Banku Gospodarstwa Krajowego **na budowę bara-**

ków dla bezdomnych zabrali głos tow. **Hutter, Skwirut, Ciołkosz** i **Ciołkoszowa**, domagając się szerokiej akcji społecznej budownictwa mieszkaniowego i wskazując na **rosnącą liczbę bezdomnych**. Przy tej sposobności prezydent miasta dr. Brodziński oświadczył solennie, że nie dopuści do usunięcia baraków „na hucie" z gruntów księcia Sanguszki. Na ukończeniu jest budowa nowego baraku dla bezdomnych i być może uda się wybudować w tym roku jeszcze jeden barak.

Przy wniosku o przekształcenie przedsiębiorstw elektrowni i gazowni, wobec zmian jakie wynikną wskutek umowy z Państwową Fabryką Związków Azotowych i „Polminem" tow. **Zaleński** domagał się **zapewnienia gdzieindziej pracy robotnikom elektrowni**, którzy ją mają utracić.

Pod znakiem niemal całkowitej likwidacji gazowni i elektrowni, przystąpiono **do wniosku o zwinięcie tramwaju miejskiego**. Tow. **Hupert, Sukman** i **Ciołkosz** wskazywali, iż likwidacja tramwaju jest **niecelowa** i da minimalne oszczędności, a cofnie miasto wstecz. Gdy potem trzech radnych sanacyjnych poparło nasze stanowisko, prezydent miasta zmuszony **był wycofać swój wniosek i tramwaj został uratowany...**

Naskutek spóźnionej pory, dalszy ciąg obrad przesunięto na dzień następny. Całe to drugie z rzędu posiedzenie zajęła **walka o regulamin obrad**. Niepodobieństwem jest streszczać tu cały ten, **kagańcowy regulamin**; wystarczy zaznaczyć, że jest on w kilku paragrafach **sprzeczny z ustawą samorządową**, tam np., gdzie pozwala prezydentowi miasta radnego, trzykrotnie wykluczonego z posiedzenia, **pozbawić mandatu radzieckiego** i do tego nałożyć na niego grzywnę do 1000 zł.! Po kolei poddawała tow. dr. **Ciołkoszowa** szczegółowej krytyce poszczególne przepisy regulaminu; wszystkie nasze poprawki, z wyjątkiem jednej, większość sanacyjna atoli **odrzucała**. Gdy w dyskusji dotarła rada do paragrafu 10, około godziny 10 wieczorem uchwaliła sanacja — mimo gwałtownych sprzeciwów klubu socjalistycznego — **przerwać dyskusję i regulamin w całości przyjąć**. Wszyscy radni socjalistyczni założyli przeciw tej uchwale **votum separatum**. Posiedzenie zamknięto o godz. 1'30 w nocy.

W poniedziałek 17 bm. o godzinie 6 wieczorem dalszy ciąg posiedzenia; na porządku obrad sprawy **pragmatyki służbowej i przepisów emerytalnych pracowników gminnych**, oraz **wybór komisyj**, przyczem sanacyjnej większości wydaje się wciąż, że będzie mogła narzucić nam swoją wolę i wybrać do komisyj socjalistów w znikomej ilości i z wykluczeniem tych, którzy się sanacji specjalnie nie podobają.

HANIEBNA OBNIŻKA ZAROBKÓW. W poniedziałek 17 bm. wchodzą w życie nowe warunki pracy robotników, zatrudnionych w Zakładzie Czyszczenia Miasta. Dotychczas robotnicy ci pracowali po 5 dni w tygodniu pobierając płacę conajmniej 3 zł. dziennie; obecnie będą wprawdzie pracowali po 6 dni w tygodniu, **ale wynagrodzenie obniżono im na 2 zł. dziennie!** Jest rzeczą wręcz niesłychaną, aby tak nędzne opłacać ludzi, którzy po kilkanaście a nawet kilkadziesiąt lat swego życia spędzili na zamiataniu ulic miasta. Niech p. wiceprezydent dr. N. N. Silbiger, który podpisał to haniebne zarządzenie, spróbuje sam **żyć z rodziną za dwa złote dziennie!** Robotnicy zaś Zakładu Czyszczenia powinni wreszcie zrozumieć, do czego prowadzi wodzenie ich za nos przez ZZZ. Gdy należeli do Związku socjalistycznego, pobierali nawet po 6 złotych dziennie, sanacyjna organizacja doprowadziła ich do 2-złotowych płac. Rzecz naturalna, gdyż zadaniem ZZZ jest troszczyć się o Turka i podobne indywidua, a nie o ogół robotniczy. Ładnie też sobie poczyna nowe prezydjum miasta!

JAK W CHYSZOWIE WÓJT URZĘDUJE. Przewodniczącym komitetu powodziowego w Chyszowie ad Tarnów jest wójt p. Michał Nowak. Ten to p. Nowak rozdziela prowianty zamiast powodzianom swoim krewnym, których woda wcale nie zniszczyła, a tym którzy zostali zniszczeni przez powódź, daje na odczepne po pół metra żyta. Ponadto sam decyduje, komu należy się wsparcie, a komu nie, i przytem zdarzają się takie epizody, że rolnikowi Józefowi Biedroniowi, któremu woda wszystko zniszczyła, powiada, że nie należy mu się, a drugim, jak Wiktorji B., której woda wcale nie dotknęła, daje przydział powodziowy. — Ponieważ takich wypadków jest dużo, prosimy kompetentne czynniki o zajęcie się tą sprawą.

—ooo—

Kronika krakowska

—o—

Rejestrowanie poborowych i starszych do 50 lat

Na ulicach miasta rozlepiono obwieszczenie prezydenta m. Krakowa w sprawie zgłaszania się do rejestru **poborowych mężczyzn urodzonych w roku 1914 oraz mężczyzn, należących do roczników starszych do 50 lat życia, którzy jeszcze nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej**. Rejestracja ta odbywać się będzie w miesiącach października i listopada br. Mają się zgłosić do rejestru wszyscy mężczyźni zamieszkali w Krakowie, urodzeni w r. 1914 oraz mężczyźni, należący do starszych roczników do 50 lat życia, którzy jeszcze nie zgłaszali się do rejestru i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej. Zgłaszać się należy w wydziale V wojskowym zarządu miasta I p. oficyny. Obowiązani do zgłoszenia mają przedłożyć dokumenta, stwierdzające tożsamość osoby, datę i miejsce urodzenia, świadectwa szkolne itd. Winni niezgłoszenia się do rejestru poborowych podlegają po myśli art. 99 ustawy karnej aresztu do 3 miesięcy oraz grzywnie do 3000 zł., albo jednej z tych kar.

-ooo—

Nowe banknoty 100-złotowe

Z dniem 15 września Bank Polski puszcza w obieg 100-złotowe bilety bankowe II emisji. Bilet 100-złotowy jest wykonany na papierze białym z wodnym znakiem na marginesie. Znak ten przedstawia podobiznę królowej Jadwigi i napis: „100 zł.", wykonane w płaszczyznach ciemniejszych i jaśniejszych od przeźrocza papieru.

Środkowa część biletu na tle godła państwa zawiera napisy i podpisy: „sto złotych Warszawa, dnia 2 czerwca 1932 r. Prezes Banku W. Wróblewski. Naczelny dyrektor: Dr. Mieczkowski. Skarbnik: Orczykowski". Nad tekstem unosi się skrzydlata postać Merkurego.

Po bokach tekstu znajdują się owale. W owalu z lewej strony znajduje się wielka liczba „100", w prawym zaś owalu otoczonym obramowaniem znajduje się portret księcia Józefa Poniatowskiego. Strona przednia biletu utrzymana jest w kolorze bronzowym na szaro-zielonem tle ornamentacyjnem.

Na odwrotnej stronie biletu pośrodku znajduje się owal ujęty ornamentem stylizowanym, pośrodku którego znajduje się dąb na tle pejzażu morskiego. W górnej części owalu umieszczona biała tarcza z napisem „Sto złotych" w dolnej zaś monogram „BP", wkomponowany w rysunek pługa, okolony wieńcem z kłosów. Po bokach owalu umieszczone są dwie postacie alegoryczne, wyobrażające: z lewej strony handel, z prawej przemysł i rolnictwo.

Całość rysunku opiera się na wstędze z napisem: „Bilety Banku Polskiego są prawnym środkiem płatniczym w Polsce".

Strona odwrotna biletu utrzymana jest w tonach różowo-oliwkowych.

—ooo—

—ooo—

PIĘKNY MODEL MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE WYSTAWIONY NA POKAZ PUBLICZNY. Dziś w niedzielę o godzinie 11-tej przedpołudniem nastąpi otwarcie pawilonu wystawowego na parceli budowlanej Muzeum Narodowego w Krakowie, z wejściem od strony deptaka na Błoniach. W pawilonie umieściło kierownictwo budowy oprócz planów i wykresów postępujących prac budowlanych, plastyczny model Muzeum Narodowego w skali 1—100, który wykonany jest z najdokładniejszemi szczegółami i daje całkowite pojęcie o wyglądzie będącego w budowie gmachu. Model jest bardzo pięknie wykonany w drzewie, utrzymany w dokładnej proporcji, w kolorze imitującym doskonale materjał, tak że wystąpiły nawet najdrobniejsze szczegóły budynku uwzględnione przez projektodawców, a precyzyjna całość daje złudzenie rzeczywistości. Pawilon z modelem jest miłą niespodzianką i sensacją dla powracających z wywczasów krakowian, którzy oglądać będą mogli imponująco prezentujące się Muzeum Narodowe w plastycznym modelu. Dla rzeczoznawców ciekawem będzie zapoznanie się z uwarstwowieniem gruntu na terenie budowy uwidocznionem na odpowiednich modelach. Wystawa otwarta jest codziennie od godziny 11—14 i od 15'30—19 a groszowa opłata (10 gr.) powiększy potrzebne fundusze na wykonanie wspaniałego gmachu.

POWODZENIE WYSTAWY WRZEŚNIOWEJ W PAŁACU SZTUKI. Ekspozycja bieżąca, gromadząca bogaty plon malarski w salach Pałacu Sztuki, stanowi tak bogaty ilościowo i jakościowo materjał, że mowy niema o możliwości zorjentowania się w całokształcie wystawowym podczas jednorazowego, choćby parogodzinnego pobytu w pałacu. Puścizna artystyczna po śp. J. Grossem, dorobki Hannytkiewicza, K. Podsadeckiego, Bunscha, Dzielińskiego, Hofmana, Jarosza, Korotkiewicza, Książka, Łopuszniaka, Mroza, prof. Pautscha, Pinkasa, Przebindowskiego, Rychter-Janowskiej, Śliwki, Samlickiego, Sawulaka, prof. Weissa i wielu artystów znanych z poprzednich wystaw nastręczają tak wiele sposobności do obserwacyj i omówień, że ogólny poziom najnowszej wystawy dorównuje poziomowi przedwakacyjnego „Salonu 1934". Ta tak zajmująca i przebogata w doborze ekspozycja trwać będzie tylko do końca września.

LOTNIK CHALLENGE'OWY W KRAKOWIE. Jak wiadomo, por. Włodarkiewicz uczestnik lotu challenge'owego opadł w piątek koło Brzeska. Samolot przywieziono do Krakowa i poddano go naprawie. Wczoraj o godz. 10 rano po naprawieniu defektu silnika, por. Włodarkiewicz na swym samolocie „PZL 26" wystartował z lotniska krakowskiego do Lwowa. Por. Włodarkiewicz nocował w Krakowie, tak, że otrzymał za to 60 punktów karnych. Prawdopodobnie uda mu się przed zamknięciem lotniska na Okęciu, wylądować w Warszawie.

SAMOLOT BAJANA UFUNDOWANY PRZEZ KRAKÓW. Samolot Bajana kapitana 2 p. lotn. z Krakowa uczestnika czołowego lotu challenge'owego pochodzi z fundacji krakowskiego LOPP. Samolot typu „RWD-9" nosi nazwę „Jan Śniadecki".

SPRAWY MIEJSKIE. W dniu 14 bm. odbyło się na ratuszu posiedzenie magistratu m. Krakowa pod przewodnictwem wiceprez. inż. Skoczylasa przy udziale wszystkich ławników. Przedmiotem obrad było zaciągnięcie z Funduszu Pracy długoterminowej pożyczki w sumie 100.000 zł. na inwestycje przy urządzeniu ulic Płaszowskiej i Król. Jadwigi, szereg spraw gruntowych oraz sprawa pobierania dodatku gminnego od opłat państwowych od patentów na wyrób i sprzedaż trunków i przetworów wódczanych i spirytusowych w wysokości 100% przy wyrobie, a 200% przy sprzedaży trunków. Daninę tę uchwalono z rezolucją, powziętą na wniosek ławnika Jana Kuhna, że sytuacja finansowa miejska powoduje konieczność uchwalenia tej daniny, atoli należy przy najbliższem odprężeniu finansów miejskich uchwałę tę poddać rewizji i ewent. złagodzeniu odpowiednio do ciężkiej sytuacji drobnego kupiectwa. Następnie rozpatrzono wnioski budownictwa m. związane z rozbudową i uporządkowaniem miasta. Żywą dyskusję wywołała sprawa urządzenia ulic na kompleksach gruntów gminnych w Płaszowie i na Zwierzyńcu, przeznaczonych pod zabudowanie taniemi domami mieszkalnemi, przyczem ławnicy Burtan i dr. Radzyński poruszyli szereg postulatów w interesie należytej rozbudowy miasta. W szczególności ławnik Burtan w związku z budową ulic na Nowem Osiedlu pod Wolą Justowską poruszył sprawę planu gospodarczego parku „Las Wolski" z podkreśleniem ważności należytego rozwiązania kwestji dostępu i dojazdu do lasu. Przewodniczący wyjaśnił, że opracowanie odnośnego planu oddano inż. dr. Edwardowi Chodzickiemu z Warszawy, który wspólnie z dyrektorem lasu Walskiego inż. Friedbergiem i insp. ogrodów i lasów m. inż. Wnękiem plan taki przygotowuje, prace są już daleko posunięte i w najbliższym czasie projekt planu zostanie przedłożony komisji plantacyjnej oraz magistratowi. W dalszym ciągu dyskusji ławnik dr. Radzyński zwrócił uwagę na potrzebę właściwego wyboru parcel pod nowe kolonje mieszkalne, które powinny być bezwzględnie tanie, a zatem dostępne do kupna dla sfer robotniczych i powinny być połą-

czone z centrum miasta siecią komunikacyjną. Po wyjaśnieniu przewodniczącego, że tereny przeznaczone pod tanie budownictwo wybrane zostały przez władze państwowe w porozumieniu z gminą, a plany zabudowy zostały już przez Radę m. uchwalone, — przyjęło wnioski budownictwa m. co do urządzenia ulic na tych osiedlach.

DUR BRZUSZNY W DALSZYM CIĄGU SZERZY SIĘ W KRAKOWIE. W wydziale IX sanitarnym zarządu miejskiego w mieście Krakowie zgłoszono od dnia 9 do 15 bm. następujące choroby zakaźne: błonica 11 wypadków, płonica 5, dur brzuszny (tyfus) 5, choroba Heine-Medina 1, róża 5, mumps 4, odra 1, ospa wietrzna 2 wypadki.

KURSY ZAWODOWE. Dyrekcja Muzeum przemysłowego i Instytutu rzem.-przemysłowego przyjmuje zgłoszenia na kursy: elektrotechniczny, stolarski, metalowców, hartowania, cementowania stali, spawania i cięcia metali dla inżynierów i techników, instalatorów, obsługi kotłów parowych, obsługi silników spalinowych, ogrodniczy, flizarski, rysunków: technicznego i stolarskiego, trykotarstwa ręcznego i maszynowego, rękawiczniczy, szycia i kroju oraz bieliźniarskiego. Zgłoszenia i informacje w dyrekcji Muzeum i Instytutu (ul. Smoleńsk 9 od godziny 8 do 14.

AUTOBUS KRAKÓW—ZAKOPANE. — Polski Związek turystyczny w Krakowie komunikuje, że komunikacja autobusowa PKP na linji Kraków—Zakopane po naprawie mostów zniszczonych przez powódź odbywa się już bezpośrednio, tj. bez przesiadania w Nowym Targu. Odjazdy: z Krakowa o godzinie 8 i 17'25; ze Zakopanego o godzinie 8 i 16'05. W Nowym Targu bezpośrednie połączenie z autobusami PKP do Szczawnicy, oraz z autobusem odjeżdżającym ze Szczawnicy do Nowego Targu o godzinie 15.

DYŻURY LEKARZY 16 września dzień: 1) Dr. Bobrzyński Władysław, ul. Stradom 3, tel. 149-78; 2) Dr. Braun Bronisław, ul. Bracka 10, tel. 166-66; 3) Dr. Jurkowicz Ignacy, ul. Wrzesińska 9, telef. 134-80; 4) Dr. Godłowski Zbigniew, ul. Kanonicza 6, tel. 182-22. — 16 września noc: 1) Dr. Baranowski Włodzimierz, ul. Tatarska 11; 2) Dr. Horowitz Maksymiljan, ul. Jasna 7; 3) Dr. Szancer Henryk, ul. Starowiślna 60, tel. 129-47; 4) Dr. Zopoth Artur, Rynek Kleparski 5, tel. 102-18.

17 września noc: 1) Dr. Doening Tadeusz, ul. Arjańska 9; 2) Dr. Sabuda Mieczysław, ul. Szpitalna 36, tel. 156-98; 3) Dr. Silberberg Leon, ul. Starowiślna 49, tel. 117-99; 4) Dr. Rubinstein Dora, ul. Dietla 99, tel. 178-64.

FAŁSZYWE 20-ZŁOTÓWKI. Urzędy policyjne otrzymały ostrzeżenie przed wyrafinowanymi oszustami, którzy puszczają w obieg sztukowane 20-złotówki. Oszustwo polega na tem, że z dziesięciu autentycznych banknotów 20-złotowych, przez rozcięcie ich na drobne skrawki, zesztukowanych zostaje 11 banknotów. Każdy z tych banknotów krótszy jest o pół centymetra, od autentycznych, poza tem brakuje im pewnej części numeracji i ornamentów. Oszuści liczą na brak spostrzegawczości ze strony publiczności. Kilka tak spreparowanych 20-złotówek zatrzymano już w urzędach pocztowych.

PROCES O ZAMORDOWANIE GARNCARZÓWNY rozpocznie się ponownie przed krakowskim sądem przysięgłych dnia 24 bm. W związku z tem, przystąpiono już do wysyłania wezwań dla świadków, mających zeznawać w sprawie Schenkirzyka, Bobrzeckiego i Dońca, oskarżonych o zamordowanie śp. Garncarzówny. Proces potrwa prawdopodobnie około 8 dni.

TRZOS MIAŁ PECHA. Józef Trzos był kombinatorem. — Postanowił on tanim kosztem przyjść do jakiej gotówki i garderoby. Urządził więc wyprawę do mieszkania p. Zelnika przy ul. Ludwinowskiej 10. Wyłamał drzwi i niezauważony przez nikogo dostał się do wnętrza mieszkania. Zabrał tam większą ilość garderoby i futro, oraz 60 złotych. W momencie, gdy wychodził z łupem, spotkał się oko w oko z sąsiadami p. Zelnika. Zawrzało. Trzos w nogi, a za nim mieszkańcy domu, w którym Trzos popełnił kradzież. Po drodze pechowy Trzos natrafił na grupę robotników, idących do pracy w cegielni. Zaczęto prażyć kamieniami Trzosa, który uderzony w głowę — poddał się. Po opatrzeniu przez lekarza pogotowia ratunkowego Trzos powędrował do więzień sądowych.

PRZEZ OKNO. Nieznany sprawca dostał się do mieszkania Józefa Hylona przy ul. Mogilskiej 98 przez otwarte okno. Złodziej splądrowawszy mieszkanie, skradł ze szafy 50 złotych, płaszcz męski i trzy koszule męskie. Szkoda, jaką poniósł poszkodowany, wynosi przeszło 130 zł.

ZNOWU KRADZIEŻ ROWERU. — Marjanowi Markowskiemu, woźnemu „Orbisu", zamieszkałemu w Rakowicach, skradł nieznany sprawca rower wartości 180 zł. Markowski pozostawił ten rower na dworcu zachodnim bez opieki. Przygodny opiekun zwiał z rowerem.

Sprawa b. legjonisty Teofila Hussa

W sądzie grodzkim **miała się odbyć wczoraj rozprawa przeciw Teofilowi Hussowi, b. legjoniście, autorowi trzech listów otwartych „Do Żołnierskiej Braci Legjonowej"**, które narobiły wiele hałasu w sferach legjonistów krakowskich. Dwa pierwsze listy były podane swojego czasu w „Naprzodzie", trzeci zaś został wraz z tytułem skonfiskowany. **Teofila Hussa oskarżono o przekroczenie z §§ 127, 128 i 170.** Wczorajsza rozprawa miała się odbyć o godz. 11 przedpołudniem. **Na sali rozpraw zjawili się bardzo licznie b. legjoniści, prawie wszyscy pozostający bez pracy i czekali z zaciekawieniem na rozpoczęcie procesu.** O godz. 11 przedpołudniem zawiadomiono, że **Huss nie stawił się na rozprawę, gdyż w sobotę popołudniu po dokonanej w domu jego szczegółowej rewizji został na polecenie prokuratora rejonu I aresztowany.** Jeden z dzienników podał, że **w czasie rewizji znaleziono**

ZAKOPANE Z KUBŁEM

w piasku pornograficzne „poezje i dramaty". — Otóż jak się dowiadujemy, znaleziono tylko kilka egzemplarzy „listu otwartego", a pozatem **w torebce p. Hussowej dwa listy pisane do pewnego generała w sprawie jej męża.** Zaraz po rozpoczęciu rozprawy sędzia **Blazowski udzielił głosu prokuratorowi, który postawił wniosek, aby sprawę Hussa przekazać prokuratorowi rejonu I, gdyż zapadła uchwała rozszerzenia aktu oskarżenia przeciw oskarżonemu o §§ 129 i 133 kk. Prokurator zażądał dalej przekazania wszelkich innych spraw Hussa, zalegających w sądzie grodzkim, a przedewszystkiem sprawę oskarżonego Hussa o § 251 sędziemu rewiru I, celem postawienia Hussa przed krakowskim sądem okręgowym karnym. Również zawiadomił prokurator, że Huss został w sobotę aresztowany i oddany do dyspozycji prokuratury.**

Na rozprawie był obecny obrońca oskarżonego **dr. Kuśnierz.**

Sędzia przychylił się do wniosku prokuratora i rozprawę zamknął.

PLOTKI

Na temat aresztowania Hussa **krążą po mieście rozmaite plotki.** Huss, jak wiadomo, jako b. legjonista, **odważył się** skrytykować w swych „listach otwartych" niektórych dygnitarzy. **Napisał on w tych dniach ostry list do prezydenta miasta dr. Kaplickiego w sprawie przyjęcia przed kilku tygodniami do miejskiego biura egzekucyjnego niejakiego Moszka Badjana oraz wystąpił przeciw nadaniu Krzyża Niepodległości Wenclowi, znanemu z przed wojny w Krakowie, obecnie właścicielowi cegielni w Prądniku Czerwonym.**

Jak słychać, **w sprawie odznaczenia Wencla członkowie P. O. W. wnieśli pismo do odpowiednich władz, aby wyjaśniły, na jakiej podstawie Wencel otrzymał tak wysokie odznaczenie.** Również **Huss zawadził o wiceprezydenta dr. Klimeckiego,** wspominając jego przeszłość legjonową.

Sprawa w obecnem stadjum znajduje się w rękach prokuratora. Huss, jak widać z oświadczenia prokuratora na wczorajszej rozprawie, **będzie miał rozprawę przed sądem okręgowym karnym.** Rozprawa będzie jawna, **publiczność więc dowie się wtedy wielu sensacyjnych rzeczy, o których obecnie nie można pisać.** W mieście, zwłaszcza wśród legjonistów, sprawa Hussa budzi wielkie zainteresowanie.

—ooo—

HANDEL PIERŚCIONKAMI NA PLANTACH. Nieznani „jubilerzy" sprzedali Stanisławowi Wawrzyszkiewiczowi (zamieszkałemu przy ul. Czarnowiejskiej 32) na plantach Dietlowskich 2 pierścionki za 180 zł. Wawrzyszkiewicz, przyszedłszy do domu, przekonał się z oburzeniem, że padł ofiarą oszustów, gdyż pierścionki sprzedane mu za złote były mietowe.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Za kradzież wyrobów tytoniowych i kart do gry łącznej wartości 1315 zł. przytrzymano Jana Szczepanika (lat 28) i Marjana Pączka (lat 33). Kradzieży tej dopuścili się oni na szkodę Goldy Brenner w kiosku przy ul. Starowiślnej. — Eugenjusz Makiński (lat 20) i Tadeusz Puk (lat 29) aresztowani zostali pod zarzutem kradzieży worka z orzechami włoskiemi na szkodę Michaliny Królikowskiej z Bochni. — Za kradzież garderoby wartości 100 zł. na szkodę Józefa Dziedzica (Ujejskiego 7) przytrzymano 20-letniego Romana Lejówkę.

STARUSZEK POTRĄCONY DYSZLEM. Na ul. Siennej został potrącony dyszlem jednokonnej furmanki 85-letni Józef Fobiałka, zamieszkały przy ul. Koszykarskiej 43. Kobiałka doznał potłuczenia prawej nogi. Staruszka opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego i przewiózł go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

ZAGINĄŁ CHŁOPIEC. Przed kilku miesiącami zaginął w naszem mieście 11-letni Marjan Przybycień. Od tego czasu wszelki słuch o nim zaginął, a poszukiwania rodziny i władz policyjnych nie dały żadnego rezultatu. Dopiero przed kilku dniami rodzina zaginionego otrzymała z Chełmna wiadomość, że chłopiec jest w tej miejscowości. Bliższego adresu chłopca jednak rodzina nie zna.

—ooo—

Podzielone zdanie prasy angielskiej
o deklaracji polskiej w sprawie mniejszościowej

Londyn, 15 września. Prasa angielska w dalszym ciągu zajmuje się sytuacją powstałą po deklaracji ministra Becka w związku z kwestją mniejszościową, zachowując jednak **spokój i wielki umiar** w krytyce. Gwałtowniej występuje jedynie liberalny „News Chronicle", który jest zdania, że stanowisko Polski nie może być ani usprawiedliwione, ani uzasadnione. Zachowanie Polski jako członka Ligi Narodów było w przeszłości **złe.** Jej obecna taktyka jest punktem kulminacyjnym

ZŁOŚLIWEJ KARJERY POLITYCZNEJ,

w toku której dochodziło do wielokrotnych naruszeń traktatów mniejszościowych, obecnie otwarcie wypowiedzianych. Jeżeli Polska skłonna jest podeptać jeden artykuł traktatu wersalskiego, wtedy **nie może oczekiwać poszanowania przez inne państwa innych artykułów tego traktatu,** na którego podstawie uzyskała swoją niezależność. Jeśli polskie jagnię — kończy dziennik — oddali się od stada — Ligi Narodów, może się doczekać **złego końca.**

Konserwatywny „Daily Telegraph" zaznacza, że byłoby nie do usprawiedliwienia i anormalnie, gdyby np. Rosja sowiecka jako członek Ligi Narodów w sprawach **osiadłej w Polsce mniejszości rosyjskiej** miała prawo ingerować, podczas gdy Polsce ani innemu państwu nie przysługiwałoby to samo prawo w stosunku do innych narodowości, osiadłych w Rosji sowieckiej. Istnieje jednak różnica **między protestem a jednostronnem zerwaniem układu,** przeciw czemu inni kontrahenci musieliby poważnie zaprotestować. Dziennik wyraża wreszcie nadzieję, że rząd polski skorzysta z otwartych przez sir Johna Simona drzwi i przez obecne poczucie krzywdy

NIE ODDALI SIĘ OD SWEGO STAREGO PRZYJACIELA I JEDYNEGO ZDECYDOWANEGO OBROŃCY, JAKIM JEST DLA POLSKI FRANCJA

„Times" wskazuje, że uczucia narodu polskiego, które wyrażone zostały podczas manifestacji warszawskiej, są zrozumiałe. — Jest może prawdą, aczkolwiek nie samo przez się zrozumiałą, że zawarty przed 15 laty układ, dziś już nie jest możliwy do zastosowania. **Ale Polska nie ma prawa jednostronnie wypowiadać posiadającego moc prawną układu.** Dziennik usprawiedliwia następnie wprowadzenie układów ochrony mniejszości narodowych w r. 1919, wskazując, że inicjatorzy traktatów pokojowych dobrze zdawali sobie sprawę z wielkiej roli, jaką w wybuchu wojen odgrywały i w dalszym ciągu odegrać mogły mniejszości narodowe. Naogół utworzony w r. 1919 system okazał się skuteczny. Inna rzecz, że postanowienia mniejszościowe nie zostały zastosowane wobec mocarstw ale **Polsce zostały narzucone.** To było tem, co upokarzająco dotykało odbudowaną i wzmocnioną Polskę. „Times" kończy: „Istnieją wielkie i prawdopodobnie nie do przezwyciężenia trudności w sprawie jednomyślnego przyjęcia zobowiązań regjonalnych wobec mniejszości we wszystkich państwach. Ale traktaty, które Polskę wiążą, zostały zawarte w porozumieniu z innemi mocarstwami. Byłoby może praktyczniej i bardziej celowo. gdyby ta zawiła kwestja

rozważona była najpierw przez sygnatarjuszy paktu, którego usunięcia żąda obecnie Polska. Gdyby w sprawie tej Polska postawiona została narówni z innemi mocarstwami — czego ma prawo oczekiwać — wówczas cały zatarg stałby się o wiele łatwiejszy do rozwiązania.

We Francji mówią: Polska postawiła Ligę Narodów i sojusz z Francją w krytycznem położeniu

Paryż, 15 września. Ostatnie wystąpienie ministra Becka w Genewie wciąż jeszcze znajduje w prasie francuskiej szeroki odgłos i obok kwestji przystąpienia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów zajmuje czołowe miejsce. Pertinax w „Echo de Paris" zwraca uwagę, że pierwszy raz z trybuny Ligi Narodów poruszona została kwestja rewizji traktatów. Sprawozdawca jest przekonany, że mimo wczorajszego wystąpienia Simona, Barthou i Aloisiego, minister Beck skorzysta z pierwszej okazji, aby oświadczyć, że zajęte stanowisko podtrzymuje w całości. Z innej strony uważają, że sprawa ta stanie się jeszcze przedmiotem obrad Rady Ligi Narodów a może nawet międzynarodowego trybunału sprawiedliwości w Hadze. Pertinax donosi dalej, że na jednem z najbliższych posiedzeń Rady Ligi jeden z członków Rady zażąda od ministra Becka wyjaśnienia co do zamiarów Polski. Jak długo ta kwestja nie zostanie wyjaśniona — stwierdza Pertinax — musi się tak Ligę Narodów, jak sojusz polsko-francuski uważać za znajdujące się w stadjum krytycznem. Polski minister spraw zagranicznych już od szeregu miesięcy wykazał niedwuznaczne stanowisko zarówno wobec Ligi Narodów jak wobec Francji. Zaufanie może wrócić tylko po złożeniu przez Becka odpowiednich zapewnień. Jeżeli będzie on jednak w dalszym ciągu kroczył obraną drogą, wówczas musi doprowadzić

DO POSTAWIENIA POLSKI POZA LIGĄ NARODÓW I SOJUSZEM Z FRANCJĄ.

„Petit Journal" jest zdania, że do napięcia tego doprowadził nie pakt czterech, jak to niektórzy sądzą, lecz prawdopodobnie

PEWNE KONSZACHTY MIĘDZY POLSKIEMI A NIEMIECKIEMI SFERAMI WOJSKOWEMI.

„L'Ordre" wskazuje, że w ciągu swej historji Polska stale była nieszczęśliwa, lecz przeważnie z własnej winy, o czem można się przekonać, jeżeli obserwuje się czyny polskie. Nieostrożna Polska zapomina najgłośniejszych nauk swojej historji i nie chce widzieć, że **Niemcy dążą znów do jej zagłady.**

Polska odosobniona!

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 września.

„Wieczór Warszawski" donosi z Genewy: Solidarne wystąpienie Francji, Anglji i Włoch przeciw deklaracji polskiej **zaostrzyło sytuację** w Lidze Narodów. Pozycja Polski jest **trudna**, ponieważ tych 16 państw, które popierają wniosek polski o generalizację traktatów mniejszościowych, **nie solidaryzują się z deklaracją polską.**

—ooo—

Pogłoski o nowej pożyczce wewnętrznej i oszczędnościach

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 września.

Dzienniki podają pogłoskę o rzekomej nowej pożyczce wewnętrznej. Prawdopodobnie będzie też podjęta próba dalszej emisji bonów funduszu inwestycyjnego do 70 miljonów zł. Mają też być poczynione oszczędności w kilku resortach na sumę 60 miljonów zł.

Zapewnione przyjęcie Rosji do Ligi

NASTĄPI W PONIEDZIAŁEK LUB WTOREK

Paryż, 15 września. Wedle jednomyślnego poglądu korespondentów genewskich prasy paryskiej przyjęcie Rosji sowieckiej do Ligi Narodów dokonane zostanie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. „Petit Parisien" donosi, że z dniem dzisiejszym rozpoczęty zostanie zbiór podpisów na liście zapraszającej tak, że ceremonja wstąpienia Rosji do Ligi dokonana zostanie w poniedziałek, lub wtorek. We środę zamierza minister Barthou wyjechać na pewien czas do Paryża. Wróci on do Genewy dopiero z chwilą podjęcia obrad w sprawie Saary i Austrji.

Genewa, 15 września. W głównej siedzibie delegacji francuskiej wyłożono do podpisu listę państw. w sprawie zaproszenia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów. W niedługim czasie po wyłożeniu listy złożyło pod nią podpis przeszło 40 delegatów różnych państw.

Stopniowy spadek przywozu niemieckiego

Berlin, 15 września. Wedle teraz dopiero ogłoszonego wykazu, bilans handlowy Niemiec był w sierpniu w dalszym ciągu **deficytowy**, mimo podjętej na wielką skalę akcji mającej na celu zredukowanie przywozu. Ogólna suma przywozu wynosiła w sierpniu 342.5 miljona marek, podczas gdy w lipcu przywóz wynosił 362.8 miljona. Największy spadek przywozu wykazują środki żywności a następnie surowce przemysłu tkackiego, oleje mineralne, drzewo i kauczuk. Ogólna suma wywozu wynosiła 334 miljony marek, podczas gdy w lipcu wynosiła 321 miljonów. **Deficyt** wynosi zatem 8.5 miljona marek.

—ooo—

TELEGRAMY

DYMISJA WICEMINISTRA KORSAKA?

Warszawa, 15 września (tel. wł.). „Wieczór Warszawski" donosi o bliskiej dymisji wiceministra spraw wewnętrznych p. Korsaka.

JUTRO DECYZJA W LOCIE CHALLENGE

Warszawa, 15 września (tel. wł.). Dziś przylecieli ostatni zawodnicy. Wedle obliczeń punktacja pierwszej dziesiątki lotników przedstawia się następująco: Bajan 1858 punktów, Płonczyński 1821, Seideman 1813, Ambrus 1795, Anderle 1770, Passewald 1765, Buczyński 1757, Bajer 1756, Zaczek 1735, Fürth 1709. Ostateczna decyzja co do zwycięzcy zapadnie jutro.

KTO WYGRAŁ ĆWIERĆ MILJONA?

Warszawa, 15 września (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej po 15.000 zł. wygrały nra 47339 i 11193; po 10.000 zł. nra 142131 i 151743; po 5.000 zł. nra 23553, 44264 i 10672. W ciągnieniu popołudniowem 250.000 zł. wygrał nr. 94885; 15.000 zł. nr. 47850; po 10.000 zł. nra 39096 i 162755; 5.000 zł. nr. 41314.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 15 września (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 5.20 zł. Bank Polski płacił 5.18 zł. Markę w banknotach notowano 193 zł. za 100 marek.

POŻAR W BERLINIE

Berlin, 15 września. Na strychu olbrzymiego budynku administracyjnego towarzystwa asekuracyjnego Victoria położonego przy Lindenstrasse wybuchł dziś w południe pożar, który wkrótce ogarnął cały dach długości 70 metrów a szerokości 15 metrów. Po wytężonej akcji ratunkowej 6 oddziałów straży pożarnej ogień zdołano opanować, jednakże cały dach uległ zniszczeniu. Podczas akcji ratunkowej 7 strażaków uległo ciężkiemu zatruciu dymem i musiano ich przewieść do szpitala.

BUDŻET FRANCUSKI Z NADWYŻKĄ

Paryż, 15 września. Minister skarbu Germain Martin oświadczył, że budżet państwowy na r. 1935 oceniany jest w dochodach na 47.022 miljonów franków, zaś w wydatkach na 46.984 miljony. Nadwyżka wyniesie zatem 38 miljonów franków.

NIEZWYKŁA PRZYGODA LOTNIKA — NA LWIEJ KLATCE

Londyn, 15 września. Znany angielski skoczek spadochronowy Ben Turner przeżył wczoraj niezwykle denerwujące chwile. W pobliżu nowego lotniska w Surbiton pod Londynem Turner wyskoczył ze znacznej wysokości ze spadochronem, aby, jak powiedział pilotowi, pierwej od niego postawić nogę na nowem lotnisku. Po wyskoczeniu Turnera zmienił się nagle kierunek wiatru i poniósł skoczka do pobliskiego ogrodu zoologicznego, gdzie spadochron zawadził o drzewo, a skoczek wylądował wprost na lwiej klatce. Znajdujące się w niej dwa lwy afrykańskie wystraszyły się początkowo, później jednak rozzłościły się i z rykiem poczęły się rzucać w górę celem dosięgnięcia intruza pazurami i ściągnięcia do klatki. Dozorcy a następnie straż pożarna czynili wszystko możliwe, aby odpędzić rozjuszone zwierzęta, jednakże bez skutku. Nie pomogły nawet strumienie wody z hydrantów. Dopiero zawezwanemu pogromcy udało się uspokoić lwy i odpędzić je w innym kierunku, poczem uwolniono Turnera z jego przykrego i niebezpiecznego położenia.

ZNÓW POŻAR OKRĘTU

Londyn, 15 września. Na pokładzie angielskiego parowca towarowego „Bradburn" wybuchł wczoraj podczas przejazdu przez kanał panamski pożar, wskutek czego parowiec osadzony został na mieliźnie w pobliżu Balboa. Podjęta została wytężona akcja ratunkowa, jednakże istnieje wątpliwość czy ładunek okrętu, składający się z fosfatu i bawełny, będzie uratowany.

ROOSEVELT RZUCA WOJSKO PRZECIW STRAJKUJĄCYM

Nowy Jork, 15 września. Sytuacja strajkowa w przemyśle tkackim jest znów spokojniejsza. Mimo to we wszystkich wchodzących w rachubę okręgach przemysłowych stanów Rhode Island, Georgia, Connecticut, Maine i Karolina północna wzmacniane są oddziały gwardji narodowej. Prezydent Roosevelt odbędzie jutro z ministrem wojny Dernem konferencję w sprawie ewentualnego użycia wojska w okręgach zagrożonych. Liczba strajkujących w przemyśle włókienniczym oceniana jest obecnie na 400 tysięcy ludzi.

JAPOŃSKI BUDŻET WOJSKOWY ROŚNIE LAWINOWO

Tokio, 15 września. Minister wojny Hayaszi oświadczył, że podwyższenie budżetu ministerstwa wojny preliminowanego obecnie na rok następny, jest koniecznością podyktowaną względami dalszego rozwoju armji japońskiej. Budżet ten, podwyższony do 636 miljonów yen, składa się z pozycyj następujących: ogólne wydatki wojskowe 200 miljonów, zbrojenie 110 miljonów, utrzymanie armji w Mandżurji 160 miljonów, rozbudowa lotnictwa 80 miljonów, odnowienie materjału wojennego 70 miljonów i 16 miljonów yen na emerytury wojskowe.

JAPONJA CHCE ZWIĘKSZYĆ SWOJĄ FLOTĘ

Tokio, 15 września. Jak z kół politycznych donoszą, rząd japoński zajął jednomyślnie stanowisko, że układ morski należy wypowiedzieć, gdyż zagraża on pokojowi. Japonja uczyni nowe propozycje, domagające się: równouprawnienia w dziedzinie tworzenia własnego bezpieczeństwa, ograniczenia ogólnego tonnażu i zniesienia ciężkiej broni zaczepnej. Jako delegat japoński na konferencję morską w Londynie wymieniany jest admirał Yamamoto.

ROZMAITOŚCI

UPAŁY POD MOSKWĄ. Z Moskwy donoszą, że Rosję środkową nawiedziła fala niezmiernie silnych upałów. W okolicach Moskwy zakwitły poraz wtóry jabłoń i czeremcha.

LOS GEN. MACHADO. Rząd republiki San Domingo odmówił żądaniu rządu Kuby w sprawie wydania b. dyktatora Kuby generała Machado, który schronił się na terytorjum republiki San Domingo.

MIASTO BEZ WYPADKÓW ULICZNYCH. Burmistrz miasta angielskiego Sunderland, liczącego 100.000 mieszkańców, zawiadomił angielskiego ministra komunikacji prowadzącego obecnie ożywioną kampanję za zwiększeniem bezpieczeństwa ulicznego i przeciwko wrzawie ulicznej, że w przeciągu ostatnich 24 tygodni w mieście Sunderland nie zdarzył się ani jeden wypadek uliczny o wyniku śmiertelnym, pomimo ożywionego ruchu samochodowego. Sunderland jest bezwątpienia jedynem miastem stotysięcznem, które poszczycić się może takim rekordem.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY i KONCERTY

GOŚCINNE WYSTĘPY MARJUSZA MASZYŃSKIEGO. Dzisiaj w niedzielę popołudniu, po cenach zniżonych, komedja P. Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z artystą teatrów warszawskich Marjuszem Maszyńskim w roli głównej. W niedzielę wieczorem ciesząca się wielkiem powodzeniem komedja muzyczna Granichstadtena „Domek z kart". W rolach głównych występują pp.: M. Maszyński jako gość, Z. Jaroszewska i K. Wyrwicz-Wichrowski. Tańce w wykonaniu primabaleriny I. Sobolówny i baletmistrza E. Wojnara. — Jutro w poniedziałek „Zwyciężyłem kryzys" z M. Maszyńskim.

NOWA SALA KONCERTOWA. Dnia 20 bm. odbędzie się uroczyste otwarcie „sali Saskiej", przeznaczonej na koncerty. Sala jest gruntownie i bardzo gustownie urządzona. Przypomni ona świetne tradycje związane od kilkudziesięciu lat z jej istnieniem.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Zwyciężyłem kryzys", wieczorem „Domek z kart".
Poniedziałek: „Zwyciężyłem kryzys".

KINOTEATRY

Adria: „Cesarskie łowy" i rewja.
Apollo: „Wesoła Zuzanna".
Atlantic: „Katarzyna Wielka" (Elżbieta Bergner)
Bagatela: „Piekło niedoświadczonych dziewcząt" oraz rewja „Jesienne zaloty".
Dom żołnierza: „Kaprysy życia".
Muzeum: „Pieśń nocy".
Promień: „14 lipca".
Słonko: „Ludzie za kratami".
Sztuka: „Toreador i kobiety".
Świt: „F. P. 1 nie daje znaku życia".
Uciecha: „Paryż w ogniu".
Wanda: „Eskimo".
Zorza: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian).

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 16 września

9.00: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i rolnicze. 12.05: „10 minut o teatrze". 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 13.00: „O nieznanem Podhalu" — wygłosi dr. Zbigniew Grabowski. 13.15: Dalszy ciągu poranku muzycznego z Warszawy. 14.00: Gramofon. 14.25: Reportaż z lotniska mokotowskiego. 14.55: Gramofon. 15.00: Pogadanka rolnicza. 15.15: Koncert chóru „Echo Tatrzańskie" z Warszawy. 15.25: Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35: Dalszy ciąg koncertu „Echa Tatrzańskiego". 15.45: Odczyt: „Napoje kofeinowe (kawa, herbata, kakao), ich zalety i wady". 15.55: Reportaż z lotniska mokotowskiego. 16.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 16.45: Audycja dla dzieci starszych. 17.00: Muzyka ludowa z Warszawy. 17.50: Uroczyste zamknięcie międzynarodowego turnieju lotniczego z Warszawy. — 18.30: Teatr wyobraźni z Warszawy. 19.15: „Życie młodzieży". 19.30: Koncert z Warszawy. 19.50: Feljeton aktualny z Warszawy: „Wyniki turnjeju lotniczego, challenge 1934". 20.00: Koncert z Warszawy. 20.45: Dziennik wieczorny i odczyt: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Na wesołej fali lwowskiej. 21.45: Wiadomości sportowe. 22.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15: Koncert reklamowy. 22.30: Audycja z Warszawy z okazji narodowego święta Meksyku. 23.00: Komunikat o turnieju lotniczym. 23.05—23.30: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna z Warszawy.

Poniedziałek 17 września

6.45: Audycja poranna. 7.40: Zapowiedź programu ze Lwowa. 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert ze Lwowa. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie polskim z Warszawy. 15.35: Przegląd komunikacyjny. 15.45: Muzyka lekka z Warszawy. 16.45: Kurs języka niemieckiego ze Lwowa. 17.00: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.25: Fragment literacki. — 17.35: Gramofon. 17.50: „Kryształy i ich budowa". 18.00: Stary Kraków w opracowaniu dra Jerzego Dobrzyckiego. 18.10: Wiadomości bieżące. 18.15: Koncert kameralny z Warszawy. 18.45: Pogawędka krajoznawcza dla dzieci starszych. 19.00: Audycja żołnierska. 19.25: Chwilka społeczna. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Wśród świątyń, piramid i sfinksów dawnego Egiptu". 19.45: Program na dzień następny. — 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00. Muzyka lekka z Warszawy. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55. „Jak pracujemy w Polsce". 21.00. Koncert z Warszawy. 21.45: Odczyt: „Nieszczęścia idą w parze" — wygłosi prof. dr. Witold Wilkosz. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—23.30: Muzyka taneczna.

Wtorek 18 września

6.45: Audycja poranna. 7.40: Zapowiedź programu ze Lwowa. 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert zespołu z Warszawy. 12.45: Opowiadanie dla dzieci młodszych. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Koncert zespołu z Warszawy. 15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35: Lokalne komunikaty. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Skrzynka PKO. 17.00: Recital fortepianowy. 17.25: Skrzynka językowa z Warszawy. 17.35: Pieśni ze Lwowa. 17.50: Skrzynka techniczna. 18.00: Poradnik turystyczny. 18.10: Wiadomości bieżące. 18.15: Gramofon. 18.45: Szkic literacki z Warszawy: „Miałem wtedy 14 lat" — wygłosi p. Janusz Stępowski. 19.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.20: Pogadanka aktualna z Warszawy. 19.30: Muzyka lekka. 19.45: Program na dzień następny. 19.50: Wiadomości sportowe. 19.55: Wiadomości sportowe. 20.00: Operetka z Warszawy „Kraina uśmiechu" Franciszka Lehara. W przerwach: Dziennik wieczorny i odczyt: „Jak pracujemy w Polsce". 22.15: Koncert reklamowy. 22.30: Gramofon. 22.45: Odczyt: „Wrażenia z Norwegji" — wygłosi prof. Stefan Kołaczkowski. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie we środę 19 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie OKR przy ul. Warszawskiej 7, I piętro, m. 5.

DOROCZNA KONFERENCJA ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO odbędzie się w niedzielę 16 bm. o godzinie 9 rano w sali Domu górników w Krakowie (aleja Krasińskiego 16). Organizacja licząca mniej niż 20 członków wysyła 1 delegata, organizacja licząca więcej niż 20 członków, wybiera na każdych 20 członków 1 delegata (np. organizacja licząca 60 członków ma prawo wysłać 3 delegatów). Na porządku dziennym: odczytanie protokołu z ostatniej dorocznej konferencji, sprawozdanie egzekutywy, referat organizacyjny, wybór egzekutywy okręgowej i wolne wnioski.

KOMISJA KULTURALNO-OŚWIATOWA ZAWODOWEGO ZWIĄZKU KOLEJARZY urządza wycieczkę do Muzeum Czartoryskich w niedzielę 16 bm. Zbiórka o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Pijarskiej 6. Opłata 10 groszy. Z. Z. K.

TOWARZYSTWO DOMU ROBOTNICZEGO W KRAKOWIE

Spółdzielnia zar. z o. o.

Zawiadamia członków Spółdzielni, że w sobotę dnia 29 września 1934 roku, o godz. 18, w sali Górników, przy Al. Krasińskiego 16, I p.

odbędzie się

WALNE DOROCZNE ZGROMADZENIE

Członków Towarzystwa Domu Robotniczego

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Zarządu z zamknięcia rachunków za rok 1933.
3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Rady Nadzorczej.
4) Zatwierdzenie budżetu Tow. Domu na rok 1934.
5) Wybór uzupełniający do Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej.
6) Wnioski i interpelacje.

Na wypadek braku kompletu odbędzie się w tym samym dniu i z tym samym porządkiem dziennym, następne Walne Zebranie o godz. 19 wieczór, które będzie upoważnione do podjęcia uchwał prawomocnych bez względu na ilość obecnych.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.